

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

Na posiedzeniu w dniu 20 bm. Biuro Polityczne KC PZPR omówiło program realizacji inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej w roku 1976 oraz w pierwszym półroczu 1977 r.

W 1976 roku nastąpi dalszy szybki rozwój potencjału wytwórczego przemysłu i rolnictwa, a także budownictwa mieszkaniowego, gospodarki komunalnej i innych dziedzin. Jest to niezbędne dla zaspokojenia rosnących potrzeb społeczeństwa.

Wysokie zaangażowanie inwestycyjne wymaga koncentracji na budowę obiektów, których uruchomienie planowane jest w roku 1976 oraz w pierwszej połowie 1977 r. Szybsze niż zakładano ich uruchomienie stanowi ważny czynnik zapewnienia wysokiego tempa społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

Realizacja tych zadań wymaga lepszej koordynacji dostaw maszyn i urządzeń zarówno z pro-

dukcyj krajowej jak i z importu z poszczególnymi fazami procesu inwestycyjnego. Konieczne jest także ścisłe przestrzeganie zasady koncentracji działalności inwestycyjnej na kierunkach o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Biuro Polityczne zaakceptowało wykaz inwestycji aktualnie najważniejszych z punktu widzenia rozwoju kraju. Zobowiązano resorty i urzędy wojewódzkie do opracowania szczegółowych programów działania w tym zakresie. Szczególną uwagę należy zwrócić na zapewnienie właściwych warunków pracy dla załóg przedsiębiorstw budowlano-montażowych oraz odpowiedniej ilości mieszkań niezbędnej dla skompletowania załóg eksploatacyjnych. Podkreślono konieczność wzmocnienia dyscypliny inwestycyjnej i przeciwdziałania wszelkim przejawom marnotrawstwa.

Zobowiązano wszystkie instancje i organizacje partyjne do prowadzenia intensywnej pracy poli-

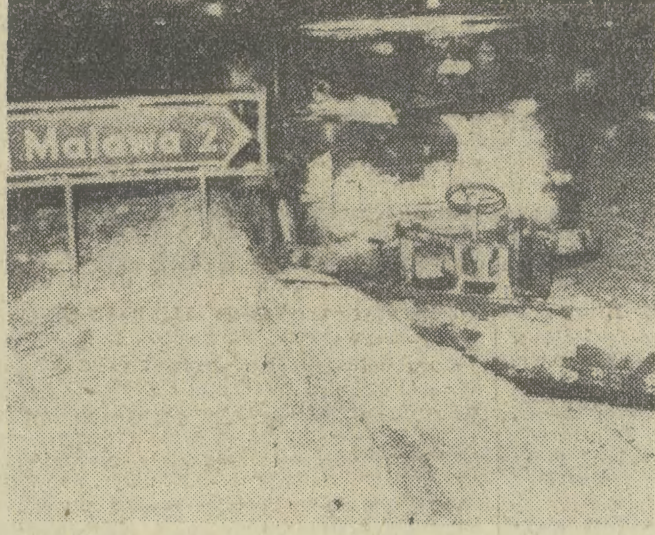
P. Jaroszewicz
przyjął
H. J. Hoffmanna

20 bm. przez Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął ministra kultury Niemieckiej Republiki Demokratycznej Hansa Joachima Hoffmanna.

W serdecznej rozmowie premier P. Jaroszewicz podkreślił dynamiczny rozwój wielostronnej współpracy o-bu naszych krajów, w tym coraz bardziej zacieśniającej się więzi w wymiarze kulturalnym.

W spotkaniu wziął udział wiceprezes Rady Ministrów, minister kultury i sztuki Józef Tejchma.

Uczestniczył również ambasador NRD w Polsce Guenter Sieber.



Wichura szalejąca w nocy z 19 na 20 stycznia skomplikowała sytuację na drogach województw południowo-wschodnich. Tylko na głównych drogach woj. rzeszowskiego przez całą noc, bez przerwy pracowali 17 plugów które usuwały z jezdni nawiewany śnieg. Na zdj.: kierownca Stanisław Wiater oczyszcza drogę Rzeszów — Łańcut. — CAF — Lokaj — telefoto

H. Kissinger w Moskwie

KOPENHAGA (PAP)

Amerykański sekretarz stanu Henry Kissinger zatrzymał się we wtorek w Kopenhadze w drodze do Moskwy.

Złożył on wizytę premierowi Danii, Ankerowi Joergensenowi, który zapoznał go z rezultatami zakończonej w poniedziałek konferencji przywódców partii i rządów socjaldemokratycznych Europy.

Sekretarz stanu USA, Henry Kissinger, przybył 20 bm. w go-

dzinach wieczornych do Moskwy gdzie został powitany przez radzieckiego ministra spraw zagranicznych, Andrieja Gromyke. Na konferencji prasowej w Kopenhadze Kissinger oświadczył, że celem jego podróży do Związku Radzieckiego jest osiągnięcie postępu w rozmowach o ograniczeniu zbrojen strategicznych, ponieważ prezydent Ford jest głęboko przekonany, że postęp w tej dziedzinie leży w interesie narodu amerykańskiego i całego świata.

CIA a Cypr

Raport przygotowany przez zespół pracowników komisji ds. wywiadu Izby Reprezentantów Kongresu USA ujawnia, że CIA maczała palce również w przewrocie dokonanym latem 1974 r. przez prawników sympatyków Junty greckiej przeciwko prezydentowi Cypru, arcybiskupowi Makariosowi.

Sytuacja w Angoli

Wojska LRA wypierają oddziały interwencyjne

Rezolucja Światowej Rady Pokoju

Armia Ludowej Republiki Angoli obecnie kończy operację, której ostatecznym celem jest wyzwolenie północnych rejonów kraju. Oddziały rozłamowych organizacji FNLA i UNITY oraz jednostki najemników i RPA znajdują się w rozszepie i wycofują się w kierunku granicy Zairu. Oddziały interwencyjne zostawiają na polu walki duże ilości sprzętu bojowego. Wśród ich żołnierzy stwierdza się całkowity upadek morale.

Działające na południu Angoli w sojuszu z UNITA oddziały FNLA opuściły wraz z najemnikami linię frontu i ograbły kilka banków w Uambo. Między oddziałami FNLA i UNITY doszło ostatnio do nowych starć, w których zginęło około 100 osób.

Rezolucja w sprawie Angoli przyjęta na nadzwyczajnej sesji Biura Prezydium Światowej Rady Pokoju w Helsinkach stwierdza (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

magazyn
ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

Jak przebiega sesja egzaminacyjna?

Indeksy wypełniają się ocenami

Egzaminy stanowią zawsze moment mobilizacji; studenci niezależnie od tego czy przez cały rok wyteżali umysł, czy tylko w okresie sesji, przeżywa ją co roku jednakowo. Wszak stanowią one nie tylko sprawdzian wiedzy i umiejętności, ale i opanowania nerwów.

Regulamin studiów obowiązujący w ub. r. pozwalał na dokonywanie „manewrów” w ciągu całego roku, czyli pozwalał zdawać egzaminy studentom wtedy, gdy uważali to za stosowne. Okresem szeregowym był bowiem rok. Nie sprawdził się jednak ów wzorec w praktyce do końca. Wielu nie udało go odpowiednio zoptymalizować. Stąd i zmiany w regulaminie. Stąd obowiązująca sesja zimo-

VII Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego kontynuuje obrady

Dyskusja w siedmiu zespołach problemowych

Problemy pełnego wykorzystania rezerw produkcyjnych i stale rosnących dostaw środków przemysłowych dla rolnictwa, jak najszerze upowszechnianie nowoczesnych form gospodarowania, przynoszących wzrost produkcji rolnej, dalsza aktywizacja społeczno-produkcyjna środowiska wiejskiego — te sprawy donosiły 20 bm. — w drugim dniu obrad Kongresu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Przed południem zagadnienia te omawiane były w 7 zespołach problemowych. W godzinach popołudniowych wznowiono obrady plenarne. Uczestniczyli w nich sekretarz KC PZPR — Zdzisław Żandarowski.

Delegacje zagranicznych partii i organizacji chłopskich z Bułgarii, NRD, Kuby, Finlandii i

Włoch, które uczestniczą w obradach VII Kongresu ZSL, zwiędzali 20 bm. państwowe i spółdzielcze gospodarstwa rolne, gospodarstwa rolników indywidualnych, zapoznawali się z pracą kółek rolniczych i ich spółdzielni, zakładów przemysłu rolno-spożywczego, placówkami naukowymi i zakładami przemysłowymi pracującymi dla potrzeb rolnictwa.

Zespół produkcji rolnej pod-

Międzynarodowe poparcie dla polskiej inicjatywy

Uczestnicy konferencji opowiadali się za odpowiednim przekształceniem Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w stały instrument realizacji postanowień przyjętych w dokumencie końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Wyrażono wolę, aby EKG stała się instytucjonalną formą rozwijania i pogłębiania współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między krajami o różnych ustrójach.

Z dużym zainteresowaniem i aprobatą państw uczestniczących w konferencji spotkała się przedłożona ostatnio przez rząd Polski propozycja umieszczenia na porządku dziennym najbliższej 31 plenarnej sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ specjalnego punktu pt. „Rola EKG w świetle realizacji aktu

GENEWA (PAP)

W geneńskim Pałacu Narodów toczy się konferencja doradców ekonomicznych rządów państw członkowskich Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Dokonuje ona przeglądu sytuacji i perspektywy gospodarczych w świecie, stanowi również forum wymiany doświadczeń międzynarodowych, zwłaszcza w zakresie dalszego rozwoju i pogłębiania współpracy ekonomicznej między państwami o odmiennych systemach społeczno-politycznych.

Międzynarodowe poparcie dla polskiej inicjatywy

Uczestnicy konferencji opowiadali się za odpowiednim przekształceniem Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w stały instrument realizacji postanowień przyjętych w dokumencie końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Wyrażono wolę, aby EKG stała się instytucjonalną formą rozwijania i pogłębiania współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między krajami o różnych ustrójach.

Z dużym zainteresowaniem i aprobatą państw uczestniczących w konferencji spotkała się przedłożona ostatnio przez rząd Polski propozycja umieszczenia na porządku dziennym najbliższej 31 plenarnej sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ specjalnego punktu pt. „Rola EKG w świetle realizacji aktu

Dziś debata

bliskowschodnia

w Radzie Bezpieczeństwa

Rada Bezpieczeństwa ONZ przesunęła na środe dalszy ciąg debaty bliskowschodniej. W poniedziałek kolejnymi mówcami byli delegaci USA, Indii, Maroka, Włoch, Panamy, Iraku oraz Gwincji.

Przedstawiciele poszczególnych państw opowiedzieli się za uznaniem prawa narodowej Organizacji Wzrostu Państwa Palestyny w bliskowschodnich rakowaniach pokojowych. Jedynie delegat USA zakwestionował te prawa i w sposób niejasny mówił o bliżej nie sprecyzowanych interesach Palestyńczyków, które należy wziąć pod uwagę w rozwiązywaniu kryzysu bliskowschodniego.

Aresztowanie O. S. Carvalho

W Lizbonie poinformowano oficjalnie, że w poniedziałek wieczorem został aresztowany były dowódca lizbońskiego okręgu wojskowego, Otelo Saraiva de Carvalho. Obarczony go odpowiedzialnością za wydarzenia z 25 listopada ub. r.

Sprawa Timoru

NOWY JORK (PAP)

W liście do sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima stałe przedstawicielstwo Portugalii w ONZ wyraziło zaniepokojenie sytuacją w Timorze Wschodnim. W liście stwierdza się, że niedawna podróży ministra spraw zagranicznych Indonezji do Timoru Wschodniego, częściowo okupowanego, przez wojska indonezyjskie, jest nie tylko dalszą ingerencją Indonezji w wewnętrzne sprawy tego terytorium, ale również poważnym naruszeniem rezolucji Zgromadzenia Ogólnego i Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Timoru.

Film o próbie porwania W. Churchilla

Amerykański reżyser John Sturges przygotowuje do kręcenia nowego filmu, zatytułowanego „Orzeł wyładował”, opartego na powieści Jacka Higginsa o próbie uprowadzenia Winstona Churchilla.

Nie było końca świata

Pomimo oczekiwań mieszkańców australijskiego miasta Adelaide, poniedziałek nie przyniósł żadnych nadzwyczajnych wydarzeń. Według przeprowadzi miejscowego „proroka” Johna Nasha, z zawodu malarza pokojowego, w poniedziałek miało miało zostać zniszczone niebiosa, przedziwne trzęsienie ziemi i zalane przez fale morskie.

„Proroctwa” Nasha wywołały panikę wśród części ludności. Kilkaś osób opuściło 800-tysięczne miasto.



19 bm. podczas lotów treningowych w pobliżu Nantwich (W. Brytania) zderzyły się dwa samoloty Królewskich Sił Lotniczych. Obaj piloci zginęli, a szczątki samolotów zostały rozrzucone w promieniu 6 km. — CAF — AP — telefoto

Rozpoczął się II etap RMC

We wtorek o godzinie 10.30 pierwsza załoga — Sandro Munari i Silvio Maiga na „lancii stratos” wyruszyła na trasę drugiego etapu Rajdu Monte Carlo: Monaco — Gap — Vals les Bains — Digne — Monaco o łącznej długości 1700 km. Na pokonanie tego odcinka 122 załogi uczestniczących w rajdzie (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Dąbrowa Tarnowska: miasto miłe i ambitne

◆ Osiedle „Westerplatte” dla 3,5 tys. osób ◆
◆ Nowe przedszkola ◆ „Zielone światło” dla gospodarstw specjalistycznych

Spśród wszystkich miast województwa tarnowskiego, Dąbrowa Tarnowska znalazła się w sytuacji najmniej korzystnej w momencie wejścia w życie ustawy o reformie administracji. Podczas

gdy role pozostałych ośrodków prócz administracji wyznaczał także przemysł, w przypadku Dąbrowy o randze miasta decyduje wyłącznie w życie ustawy o reformie administracji. Podczas

Konkurs Hotelu Pracowniczych o Puchar „Trybuny Ludu”

Już po raz czwarty odbędzie się Konkurs Hotelu Pracowniczych o Puchar „Trybuny Ludu”. Konkurs, którego współorganizatorami są związki zawodowe, resorty nadzorujące zakłady utrzymujące hotele, PSZMP i TKKF ma na celu podniesienie warunków życia, nauki i wypoczynku oraz działalności (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Krwawe zamieszki w Bejrucie

◆ Zdementowano pogłoski o wkroczeniu do Libanu wojsk syryjskich i oddziałów palestyńskich ◆ Bandy Falangi mordują kobiety i dzieci

KAIR (PAP) Krewne wydarzenia w Libanie stały się głównym punktem zainteresowania polityki arabskiej, absorbując uwagę przede wszystkim państw sąsiadujących z tym krajem. W poniedziałek sekretarz generalny Ligi Arabskiej Mahmud Riad zaapelował o zwolnienie specjalnego spotkania na szczyście państw arabskich.

Koła polityczne zwracają uwagę na zaskakujące oświadczenie libańskiego ministra spraw wewnętrznych, Camille Szamuna, który ogłosił, że armia syryjska wkroczyła na teren Libanu. Wiadomość ta jednak została zdementowana przez wszystkie źródła, zarówno w Libanie, jak w krajach sąsiednich. Camille Szamun zalicza się do polityków

Nieznana książka Kazimierza Wyki

krakowskie Wydawnictwo Literackie. Przedpołudniowy program sesji wypłynął: świetny referat Stefana Treuguta „Kazimierz Wyka jako badacz romanizmu”, wystąpienie Marii Podraży-Kwiatkowskiej „Kazimierz Wyka jako badacz Młodej Polski”, Mieczysława Parębskiego rozważania o Wyce jako bada-

O to jest wreszcie książka, na którą czekały pokolenia Polaków. Pełny polszczyzny w jednym opasłym mieście, strzępy porażki w wymiarze 1000 stron — wielkiego formatu, w 20 tysiącach nakładów! „A może gdzieś wzniesiona na niebie tęcza — nie to tęczę widać na wrzeczona i widać, i widać” — jak pisał Słowacki. Dużo było tych nie tęczę widać, to też z zapalem widać Jęli Paweł Hertz i Władysław Kopaliński oia pękatą księgę, z której dokładnie 1/3 stanowi sam indeks. Cytat ze Słowackiego znajdujemy w indeksie pod hasłem „tęcza”, powinniśmy znaleźć jeszcze pod „wrzeczona” oraz „niebo”, ponieważ autorzy nas zapewnili, że klucz jest jednaki. „Litwo, ojczyzno moja!” — możemy znaleźć w indeksie pod „Litwa”, „ożczyzna” oraz „zdrowie”. A tu tymczasem coś nie tak. Z „Panem Tadeuszem” za to dobrze. Pełnych 24 stron tekstu, „Wpadam do Soplicowa, jak w centrum polszczyzny. Tam się czlowiek napisze, nadsze oczyznny”. W „Księdze cytatów” także. Tak się nadsze, że ledwie dższe. Przeważnie romantyczna poezja, bo romantycy zdominowali też księga na amen. Trzech Wieszczów plus Norwid, Garczyński i Malczewski pogania. I to już masz pół księgi.

No tak, kto nie ma własnych kartotek cytatów — przepada z kretesem. Kartotek lepszych i obfitszych niż wypracowana „Księga”, bo przecież teraz kto się szanuje — cytatów z „Księgi” wybierać nie będzie. Obecnie, gdy ktoś na imiennach albo na uwrnższu powołuje się na poetę i daje cytaty — grzebiemy gorączkowo w pamięci, czy też użyciu to z „Księgi cytatów”, czy też z oryginalnego. Jeżeli osobnika tego nie darzymy sympatią dochodząmy snadnie do wniosku, że jego srodziska literacka zakupiona została niedawno za jedne 360 złotych wraz z indeksem, który wedle autorów stanowi „integralną część dzieła” a wedle recenzenta studenckie-

Koniec cytatów

JANUSZ ROSZKO
MOJE 3 GROSZE

tem właśnie wiek nad „Księgą” fatalnie zaciął. I w ogóle poezja. I stąd te zaskakujące fragmenty prozy, Sienkiewicz czy Prusa, których zaprawde nikt cytować nie może, nie chce i nie będzie, bo się na cytaty nie nadają. Ale księgie poprubiają. A poza tym trzeba było coś z tej prozy do tej poezji XIX-wiecznej dodać.

Może ktoś powie, że jak Petroniusz obudził się jako Polak, a inni już się w „Księdze” uczyli i to i owo jej wytknęli. Owszem, znany jest mi podwójny Nelson, który na szyję „Księgi” (podwójny, jako że dwóch autorów) założył niezadowolony KTT w „Kulturze”, ale on gani, że księga za mata, bo tego i owego brakuje. Ja zaś chcę pisać, że księga absolutnie za gruba, że należałoby starannie połowę wyrzucić, bo jest do niczego nieprzydatna, a częściowo cytaty uzupełnić, żeby chociaż z tego wynikało, kto w „Balladynie” mówi o tym uciułu tęczu na wrzeczona. I nie postuluje już, aby autorzy podawali przez kopę te cytaty były eksplloatowane i ile razy. Bo w przypadku tęczu na wrzeczona — użyciu na tytuł swego felietonu jeszcze przed wojną. Cat-Mackiewicz. Z tym użyciem cytatów, trzeba być jednak ostrożnym.

KRONIKA DNIA

„Puchar Prehyby” po raz dwunasty

(Inf. wł.) Tradycyjnie już od 12 lat Oddział PTK „Beskid” w Nowym Sączu organizuje rajdy narciarskie o „Puchar Prehyby”. W br. uczestnicy rajdu wędrowali siedmioma najpiękniejszymi trasami narciarskimi Beskidu Sudeckiego. Nad sprawami przebiegiem tej popularnej imprezy turystycznej czuwał mgr Antoni Ligęza, który funkcję komandora „Pucharu Prehyby” pełni od 6 lat.

„Puchary Prehyby” zdobyli: „Duży” — drużyna LZS Mostki, „Średni” — ekipa Zespołu Szkół Elektrycznych w Nowym Sączu a „Mały” — Szkoła Podstawowa w Rytrze. Ta ostatnia „Puchar” wywalczyła już po raz trzeci i zdobyła go na własność. (ś)

Symposium cybernetyki pedagogicznej

W Krakowie zakończyło się dwudniowe IV Krajowe Symposium Cybernetyki Pedagogicznej. 50 specjalistów dyskutowało nad zagadnieniami modelowania procesów edukacyjnych. Problem ten — tworzenie wzorców idealnych — ma szczególne znaczenie w ujęciu reformy szkolnictwa.

Modelowanie obejmuje zarówno strukturę całego szkolnictwa zarządzanie nim i pojedynczymi placówkami naukowymi jak i poszczególne czynności związane z nauką. Maszyny dydaktyczne mogą zarówno nauczać jak i sprawdzać wiedzę studentów; dostosowują tempo nauczania do indywidualnych ugodnień, są bardziej obiektywne, gromadzą dane porównawcze wyników egzaminów.

Za pomocą maszyn dydaktycznych, stosowanych już w kilkunastu uczelniach w kraju, łatwiej jest również dokonać tzw. strukturalizacji treści nauczania, tzn. tworzenia programów składających się z zasadniczych elementów wiedzy i eliminowania informacji mających znaczenie marginalne.

Nowości z „Miraculum”

W Fabryce Kosmetyków „Miraculum” w Krakowie wyprodukule się w br. 10 mln sztuk kosmetyków w opakowaniach aerizowanych: lakierów do włosów, dezodorantów damskich i męskich, pianki do golenia „Mefisto”, olejków do opalania itp. Oprócz wyrobów znanych już na rynku klienci otrzymują także kosmetyki upiększające: serii „Gracja” oraz specyfiki do pielęgnacji skóry i ciała tzw. serii rumanikowej. Składa się ona m. in. z kremów, balsamów do ciała i pielęgnacyjnych olejków hydrofiliowych.

245 cm śniegu w Morskim Oku

Już parę lat nie notowano w Tatrach tak wielkich opadów śniegu jak ostatnio. 20 cm grubość pokrywy śnieżnej sięgała w Morskim Oku 245 cm, w innych rejonach Tatr było średnio 2 m śniegu.

Mimo tak wielkich opadów b. dobre warunki narciarskie panowały tylko w kotłach i niżej położonych częściach gór. W częściach granowych śnieg został wywiany przez silne wiatry.

Wszystkie stoki górskie i ośle łączy wypełniły się młodzieżą szkolną, która w całej pełni korzysta z ferii szkolnych i jeździ na nartach oraz sankach.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE:

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże, przechodzące w zmienne i opady deszczu o charakterze ciągłym, przechodzące w przelotne deszcze ze śniegiem lub śnieg. W górach opady deszczu ciągłe, przechodzące w przelotne. Temperatura maksymalna dniami od 1 do 4, minimalna nocą od -2 do 1, wysoko w Tatrach temperatura od -5 st. dniami do -12 nocą. Wiatry dość silne, okresami silne i porywiste południowo-zachodnie i zachodnie, lokalnie zwłaszcza w rejonach górskich powodujące zawieje śnieżne.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie duże, przelotne opady śniegu, chłodnie, wiatry dość silne.

BIOMET INFORMUJE: Obniżona sprawność działania i objawy pogorszonego samopoczucia. Widzialność przeważnie dobra, warunki drogowe niekorzystne.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tycznej sprzyjającej realizacji zadań inwestycyjnych.

Tworzenie właściwej atmosfery, zaangażowanie wszystkich instancji i organizacji partyjnych, rozszerzenie ruchu współzawodnictwa pracy i podnoszenia jakości wykonywanych prac przyniesie wzrost efektywności gospodarowania.

Koordynację i nadzór nad wykonaniem przyjętych postanowień powierzono Komisji Partyjnej ds. spraw inwestycji. Komisja ta będzie co kwartał informować Biuro Polityczne i Prezydium Rządu o realizacji zadań inwestycyjnych szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Biuro Polityczne rozpatrzyło i zaakceptowało kierunki dalszego doskonalenia działalności organizacji spółdzielczych na terenie wsi i dostosowania jej do nowej struktury administracyjnej kraju. Stwierdzono, że proponowane zmiany przyczynią się do rozwoju spółdzielczości wiejskiej i zwiększenia jej wpływu na procesy postępu w rolnictwie a jednocześnie zbliżą placówki spółdzielcze do producentów i wpłyną na poprawę zaopatrzenia rolnictwa oraz obrotu artykułami rolnymi.

Główna uwaga — na inwestycje priorytetowe

WARSZAWA (PAP)

W ubiegłym 5-letnim okresie inwestycyjnym w Polsce osiągnięty ok. 2 bilionów złotych. Średnio roczny wzrost tych środków w latach 1971-75 wyniósł ponad 17 proc. To najwyższe tempo rozbudowy i modernizacji gospodarki, jakie zna nasza historia, tempo rzadko spotykane w świecie. W ciągu jednego roku inwestujemy mniej więcej tyle, ile w całym 6-letnim 1949-55, powiększając nasz majątek brutto o 7-8 proc. Dzięki temu na jego 2-krotne zwiększenie potrzebujemy zaledwie 13-15 lat, podczas gdy przy poziomie z lat 50-tych musielibyśmy to trwać blisko pół wieku...

W br. i roku 1977 problem inwestycji priorytetowych nabiera formy większej wagi, że — jak wiadomo — punkt ciężkości przesuwa się ze wzrostu i uzupełnienia nowych obiektów na generalną modernizację istniejących. Te zatem zadania, które uznano za szczególnie istotne, muszą być bezwzględnie zrealizowane w terminie i jak najrychlej dać pełną projektowaną produkcję. Zgodnie z naszą strategią gospodarczą, dotyczącą one w ogromnej większości inwestycji kontynuowanych, a zatem takich, których oddanie do użytku przewidziane jest na ten rok lub na I półrocze przyszłego roku. Tylko niewielka liczba inwestycji może być rozpoczęta w br. — z tym, że decyzje w tych sprawach podejmowane będą indywidualnie przez rząd, w zależności od możliwości zapewnienia wykonawstwa budowlanego, przygotowania dokumentacji itd.

Na tych budowach — jak podkreślono na

wtorkowym posiedzeniu Biura Politycznego — powinna być skoncentrowana duża część przedsiębiorstwa wykonawczych, sprzętu i kadry.

Resorty i urzędy wojewódzkie zostały zobowiązane do sporządzenia szczegółowych operacyjnych planów działania, określających obowiązki zjednoczeń i przedsiębiorstw oraz wszelkich służb, związanych z przygotowaniem sprawnego przebiegu prac wykonawczych i rozruchowych.

Takie podejście do inwestycji priorytetowych powinno umożliwić nie tylko rytmiczne prace budowlano-montażowe, ale także maksymalne przyspieszenie ich realizacji. Jest to ważne zadanie bieżącego roku, w którym nakłady wynoszą ok. 527 mld zł i są najwyższe w całej historii Polski Ludowej.

Inwestycje priorytetowe powinny być przedmiotem szczególnego zainteresowania wojewódzkich instancji partyjnych i wojewodów. Zrozumienie wagi i znaczenia tych priorytetowych budów dla województwa i kraju jest sprawą istotną w działalności politycznej podstawowych organizacji partyjnych, przedsiębiorstw odpowiedzialnych za ich terminowe lub przedterminowe wykonanie i przekazanie tych zakładów do eksploatacji. W tej atmosferze można będzie szybciej spłacić nową produkcję pominiętą przez państwo nakłady, przybliżyć się do celów społeczno-ekonomicznych, nakreślonych przez VII Zjazd PZPR.

Takie podejście do inwestycji priorytetowych powinno umożliwić nie tylko rytmiczne prace budowlano-montażowe, ale także maksymalne przyspieszenie ich realizacji. Jest to ważne zadanie bieżącego roku, w którym nakłady wynoszą ok. 527 mld zł i są najwyższe w całej historii Polski Ludowej.

Inwestycje priorytetowe powinny być przedmiotem szczególnego zainteresowania wojewódzkich instancji partyjnych i wojewodów. Zrozumienie wagi i znaczenia tych priorytetowych budów dla województwa i kraju jest sprawą istotną w działalności politycznej podstawowych organizacji partyjnych, przedsiębiorstw odpowiedzialnych za ich terminowe lub przedterminowe wykonanie i przekazanie tych zakładów do eksploatacji. W tej atmosferze można będzie szybciej spłacić nową produkcję pominiętą przez państwo nakłady, przybliżyć się do celów społeczno-ekonomicznych, nakreślonych przez VII Zjazd PZPR.

Inwestycje priorytetowe powinny być przedmiotem szczególnego zainteresowania wojewódzkich instancji partyjnych i wojewodów. Zrozumienie wagi i znaczenia tych priorytetowych budów dla województwa i kraju jest sprawą istotną w działalności politycznej podstawowych organizacji partyjnych, przedsiębiorstw odpowiedzialnych za ich terminowe lub przedterminowe wykonanie i przekazanie tych zakładów do eksploatacji. W tej atmosferze można będzie szybciej spłacić nową produkcję pominiętą przez państwo nakłady, przybliżyć się do celów społeczno-ekonomicznych, nakreślonych przez VII Zjazd PZPR.

TADEUSZ SAPOCZYŃSKI

Obrady VII Kongresu ZSL

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kreślić znaczenie, jakie mieć będzie pełne wykorzystanie rezerwy produkcyjnej dla realizacji zadań postawionych przed rolnictwem i całą gospodarką żywnościową przez VII Zjazd PZPR. W tym kontekście wiele mówiono o efektywnym zagospodarowywaniu ziemi i likwidowaniu dysproporcji w poziomie jej wykorzystania w poszczególnych gospodarstwach.

Współpraca Kół ZSL z innymi organizacjami PZPR w organizacyjnej „rekonstrukcji” naszego rolnictwa była głównym tematem obrad zespołu specjalistów, kooperacji i zespołów form gospodarowania. Starzenie się ludności wiejskiej, feminizacja zawodu rolnika, narastanie deficytu siły roboczej w rolnictwie stwarzają — jak podkreślano — konieczność szybkiego upowszechnienia w rolnictwie indywidualnym nowych form organizacji pracy. Specjalizacja, kooperacja i zespoły produkcyjne — coraz częściej organizowane przez rolników indywidualnych — zapewniają bowiem wyższą wydajność pracy, efektywność gospodarowania, lepsze wykorzystanie ziemi i środków technicznych, a pracę rolnika czynią lżejszą i bardziej opłacalną.

Najistotniejsze problemy szeroko rozumianej współpracy rolnictwa z przemysłem spożywczym oraz sprawy systematycznej poprawy obsługi handlowej wsi były głównym tematem obrad zespołu kontraktacji, skupu, spółdzielczości wiejskiej i przemysłu rolno-spożywczego. Podkreślono zwłaszcza konieczność doskonalenia systemu kontraktacji, na której głównie opiera się współpraca rolnictwa z przemysłem przetwórczym.

Zespół terenowych organów władzy i administracji państwo-

wek oraz samorządu chłopskiego zajmował się głównie sprawami gmin, doskonaleniem ich funkcji w kierowaniu rozwojem produkcji rolnej. Stwierdzono, że wobec wzrastających zadań rolnictwa, gminy muszą wykazywać się większą samodzielnością i operatywnością, zwłaszcza, że dzięki rozszerzeniu ich uprawnień mają ku temu warunki.

Zespoły oświaty, kultury i ochrony zdrowia zajęły się m. in. sprawami związanymi z doskonaleniem oświaty ogólnej i zawodowej na wsi. Od wzrostu kwalifikacji i zwłaszcza młodzieży — w znacznej mierze zależy dalsze unowocześnienie rolnictwa i przyspieszenie przeobrażeń cywilizacyjnych środowiska wiejskiego — mówił uczestnicy obrad.

Kształtowaniu ideowych podstaw członków ZSL poświęcono obrady kolejnego zespołu, który określał kierunki działalności ideowo-wychowawczej stronnictwa. Akcentowano, że każdy członek ZSL musi być przykładem dla innych w pracy społecznej i zawodowej i musi być zaliczany do najlepszych rolników w swej wsi i gminie. Wiele mówiono o roli ludowej prasy i wydawnictw, o doskonaleniu szkolenia ZSL i współdziałaniu na tym polu z innymi organizacjami partyjnymi.

Działalności polityczno-organizacyjnej ZSL poświęcono była dyskusja w kolejnym zespole problemowym. Pełny udział całego stronnictwa w realizacji ogólnonarodowego programu rozwoju kraju, przyjętego przez VII Zjazd PZPR, wymaga stałego doskonalenia form i metod pracy kół i gminnych komitetów stronnictwa, upowszechniania najlepszych wzorców i doświadczeń w tym zakresie. Przedstawiono sposoby współpracy ZSL i PZPR, przynoszące w efekcie

dalsze podniesienie rangi terenowych ogniw władzy i administracji państwowej, doskonalenie ich pracy.

W dyskusji kontynuowanej na wznowionych w godzinach popołudniowych obradach plenarnych zwracano uwagę m. in. na problemy pracy kobiet i młodzieży na wsi oraz powszechnego wdrażania osiągnięć nauki rolniczej do praktyki.

Kongres udzielił absolutorium ustępującym władzom naczelnym ZSL.

21 bm. VII Kongres ZSL kończy trzynadnie obrady.

W związku z przygotowaniem do zwolnienia z inicjatywy Partii Centrum Finlandii — konferencji europejskich partii i organizacji chłopskich, liberalnych i lewicowo-radykalnych, podczas VII Kongresu ZSL spotkali się: Ernst Goldenbaum — przewodniczący Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej z NRD, Petyer Tanczew, sekretarz generalny Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego, Johannes Virolainen — przewodniczący Partii Centrum Finlandii, Renato Ognibene — sekretarz Związku Chłopskich Włoch (ANC) i Stanisław Gucwa — prezes Naczelnego Komitetu ZSL.

Podczas spotkania omawiano problemy dalszego pogłębienia współdziałania partii i organizacji chłopskich, ze szczególnym uwzględnieniem spraw związanych z ich poparciem dla pełnej realizacji postanowień aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Konferencja partii i organizacji chłopskich odbyła się w Helsinkach w dniach 6-8 lutego br.

Wielkimi i Libanem i Ligi Arabskiej na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie, a zwłaszcza zaostrezenia kryzysu wewnętrznego w Libanie. Sekretarz generalny ONZ spotkał się także ze stałym przedstawicielem Tanzanii przy ONZ, który w styczniu br. przewodniczył Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Doniesienia agencyjne mówią o starciach między policją muzułmańską a oddziałami armii libańskiej w dolinie Bekaa. W poniedziałek w Libanie zginęło 136 osób.

Przewodniczący armii libańskiej zdemontował krążące w Bejrucie pogłoski o rzekomym przybyciu na terytorium Libanu oddziałów Palestyńskiej Armii Wyzwoleńczej.

Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim prowadził w ostatnich dniach konsultacje z przedstawicielami Syrii, Libanu i Ligi Arabskiej na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie, a zwłaszcza zaostrezenia kryzysu wewnętrznego w Libanie. Sekretarz generalny ONZ spotkał się także ze stałym przedstawicielem Tanzanii przy ONZ, który w styczniu br. przewodniczył Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Konkurs Hoteli Pracowniczych o Puchar „Trybuny Ludu”

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

ności społeczno-kulturalnej w hotelach pracowniczych. Uczestnictwo w konkursie, współzawodnictwo o estetykę, czystość wnętrza i otoczenia hotelu, w dziedzinie zdobywania wiedzy oraz organizacji spotkań z działaczami politycznymi i gospodarczymi, imprez oświatowo-kulturalnych i rekreacyjno-turystycznych, sprzyjać będzie realizacji polityki społecznej wytyczonej przez VII Zjazd PZPR.

Konkurs roku 1976 trwał będzie od 1 stycznia do 15 lipca 1976, natomiast 1 września br. rozpocznie się kolejny konkurs, który trwać będzie do 25 lipca 1977 r. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest zgłoszenie udziału w Wojewódzkiej Komisji Konkursu przy Zarządzie Wojewódzkim TKKF do dnia 28 lutego 1976 r., a także podjęcie realizacji programu zgodnie z ustaleniami regulaminu oraz umieszczenie na widocznym miejscu w hotelu informacji o udziale w konkursie.

Finałowe imprezy Konkursu odbywać się będą w sierpniu podczas Święta „Trybuny Ludu”. Dla zwyciężskich hoteli przewidziane są następujące nagrody: puchar „Trybuny Ludu” i nagroda wartości 25 tys. zł, puchar CRZZ i nagroda rzeczowa wartości 20 tys. zł, puchar Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych i nagroda rzeczowa wartości 15 tys. zł, puchar GKKFT i nagroda rzeczowa wartości 10 tys. zł, puchar RG FZSMP i nagroda rzeczowa wartości 10 tys. zł oraz puchar ZG TKKF i nagroda rzeczowa wartości 5 tys. zł.

Hotel wyróżniający się w działalności kulturalno-oświatowej otrzymuje dyplomy ministra kultury i sztuki, a wszystkie hotele uczestniczące w finale otrzymują nagrody zespołowe MKIS oraz dyplomy, a poszczególni członkowie ekip nagrody indywidualne GKKFT.

Z dalekopisu

(cas) PREZYDENT REN W. Scheel przyjął delegację parlamentarzystów radzieckich na czele których stoi przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR, A. Szwitkowski.

W MOSKWIE podpisany został plan współpracy naukowo-technicznej w górnictwie na lata 1976-1980. Ze strony polskiej porozumienie podpisał minister górnictwa i energetyki PRL J. Katiński.

W DOROCZNYM arendzie o stanie państwa, prezydent USA G. Ford oświadczył m. in., że nowo poruczyli ministrowi ZSRR-USA w sprawie ograniczenia wyścigu zbrojeń jest możliwe do osiągnięcia.

BYDZ BRYTYJSKI podjął decyzję o wycofaniu jednostek marynarki wojennej ze strefy 200 mil wokół Islandii.

DO TELI PORY nie wiadomo z jakiego powodu superintendant „Berge Isstra” o nośności 224 tys. ton zatonał. Ekspedycje przypuszczają, że powodem katastrofy mogło być albo tzw. zmęczenie metalu i przelamanie się statku, albo niebezpieczeństwo w zbiornikach i eksplozja.

Miedzynarodowe poparcie dla polskiej inicjatywy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie”. Zgłaszając te propozycje rząd polski kierował się przede wszystkim do potrzeb określenia już na pierwszej sesji Komisji po podpisaniu historycznego dokumentu w Helsinkach zadań, jakie uchwalił KBWE stawiając przed EKG w dziedzinie intensyfikacji i pogłębienia współpracy państw-członków tej organizacji, do której należą wszystkie państwa europejskie oraz USA i Kanada.

Delegacja polska pod kierownictwem zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Józefa Pajestki — zadeklarowała gotowość naszego kraju do aktywnego działania w tym kierunku, licząc, że dyskusje na 31 sesji w ramach proponowanego przez PRL nowego punktu jej porządku obrad — umożliwią programowanie przyszłej działalności EKG zgodnie z postanowieniami KBWE, w interesie odprężenia na naszym kontynencie.

Indeksy wypełniają się ocenami

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wykoła bowiem, że jeśli odstąpić od rygorów, egzaminujący przeciągają się w nieskończoność. Szkoda tylko, że regulamin nie przyznaje precyzyjnie formułkę kwestie egzaminów poprawkowych.

Akademia Ekonomiczna — Egzamin rozpoczął się tutaj dopiero 28 stycznia. „Wiemy jednak — mówi prorektor ds. nauczania doc. dr hab. Jan Malecki — że do zimowej sesji przystąpią wszyscy studenci. Muszą zdać trzy a nawet cztery egzaminy. Do 10 lutego. W późniejszych terminach można zdawać tzw. egzaminy ruchome”.

Politechnika Krakowska — Prorektor ds. dydaktyki i wychowania doc. dr hab. inż. Kazimierz Pietrzyk uważa że przebieg sesji należy ocenić pozytywnie. Studenci dobrze pracowali i dobrze się przygotowywali. Toteż fakt, iż w zimowej sesji zdaje się obowiązkowo dwa egzaminy nikogo nie zaskoczył.

Akademia Górniczo-Hutnicza — „W naszej uczelni — mówi prorektor ds. nauczania prof. dr hab. inż. Aleksander Długosz — studenci zdają obowiązkowo dwa egzaminy. Pozostałe mogą być przelazone — nie dalej jednak niż do kwietnia. Ubiegłoroczna praktyka

SPORT • SPORT • SPORT •

Dobra jazda Polaków na trasie II etapu RMC

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) czące jeszcze w Rajdzie mają ponad 37 godzin. Przyjazd pierwszych ekip spodziewany jest w Monaco w nocy ze środy na czwartek. Podczas tego „maratonu” po wąskich drogach alpejskich rajdowcy rozegrają 12 odcinków specjalnych o łącznej długości — 292,5 km.

Po przejechaniu 55 km drugiego etapu rajdowcy rozegrali pierwszy odcinek specjalny o długości 7 km między Peira Cava a Turini. Ponownie bezkonkurencyjnie pojechał Sandro Munari na „Lancia stratos”, wygrywając w tegorocznym rajdzie trzeci kolejny odcinek specjalny. Pokonał on 7 km w czasie 4.10 min., wypredzając Bjoerna Waldegaarda „Lancia stratos” — 4.11 min. i Marka Allena „fiat abarth 124” — 4.14 min.

Bardzo dobrze spisali się Polacy: Maciej Stawowiak i Jan Czzyżk „polski fiat 125 p akropolis” — 4.50 min., Tomasz Cierzyński i Jacek Róśński „polski fiat 125 p akropolis” — 4.53 min., Marian Bien i Janina Jedynakowa „polski fiat 125 p 1600” — 5.33 min., Jerzy Landsberg i Marek Muszyński „renault 5 ls” — 5.33 min.

Na drugim odcinku specjalnym zwyciężył Jean Claude Andruet na „Alpina Renault” — 18.48 min. wypredzając Sandro Munariego i Guy Freguelli-nea „Porsche” obaj po 19.00 min. oraz Bernard Darniche „Lancia-stratos” 19.12 min. Na drugim odcinku specjalnym najlepszy czas z Polaków uzyskała załoga Maciej Stawowiak i Jan Czzyżk, plasując się na 29 miejscu — 23.19 min.

Na trzecim odcinku specjalnym długości 27 km zwyciężył Sandro Munari (Włochy), pokonując ten dystans na „Lancia stratos” w 14.58 min. Wypredził on swego kolegę z zespołu Szweda Bjoerna Waldegaarda — 15.22 min. Na trzecim miejscu uplasował się młody znany kierowca Guy Freguelli (Francja) na „porsche carrera” — 15.49 min. Najlepszy z Polaków Maciej Stawowiak uzyskał 29 czas na tym odcinku.

W nocy z wtorku na śróde kierowcy pokonywali kilka bardzo ciężkich odcinków specjalnych.

W nieoficjalnej klasyfikacji rajdu, po 5 odcinkach specjalnych (w tym os-ty z etapu klasyfikacyjnego), prowadzi Sandro Munari — 1:14.22, przed Jeannem Claude Andruetem — 1:14.42, Guy Freguelli — 1:16.11.

Najlepszy z Polaków Maciej Stawowiak i Jan Czzyżk znajdują się na 27 miejscu ze stratą ponad 16 minut do Munariego.

W. Gębala wygrywa na Cyrhli

Wczoraj na Cyrhli koło Zakopanego odbyły się ogólnopolskie biegi narciarskie. Biegacze startowali na dystansie 15 km i dla kadry olimpijskiej był to kolejny sprawdzian przed Zimowymi Igrzyskami w Innsbrucku. Początkowo prowadził Władysław Podgórski z LKS Poronin, ale na ostatnich kilometrach wypredził go doskonale wczoraj dysponujący Wiesław Gębala z BBS Włocławek Bielsko. Gębala wygrał też bieg z dość dużą przewagą nad rywalami. Warto dodać, że było to piąte z rzędu zwycięstwo tego zawodnika w rozegranych ostatnio zawodach krajowych.

Niespodzianką było zajęcie dopiero trzeciego miejsca przez Jana Staszela, który wykazuje

jeszcze pewne braki szybkościowe i kondycyjne.

W biegu kobiet na dystansie 10 km triumfowała młoda zawodniczka WKS Zakopane — Zofia Leśnik. Kadrowiczki nie startowały.

WYNIKI: bieg na 15 km — 1. Wiesław Gębala (BBS Włocławek Bielsko) — 49:27; 2. Władysław Podgórski (LKS Poronin) — 49:45; 3. Jan Staszek (Start) — 45:57; 4. Edward Dudek (Górniki Wałbrzych) — 50:18; 5. Jan Dragón (LKS Wisła Istebna) — 50:56;

Bieg na 10 km: 1. Zofia Leśnik (WKS Zakopane) — 42:44; 2. Krystyna Turowska (AZS Zakopane) — 43:05; 4. Małgorzata Plichta (LKS Poronin) — 44:10.

Tańce na lodzie po raz pierwszy w programie Igrzysk Olimpijskich

Zakończono w ubiegłą niedzielę w Genewie Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym nie przyniosły większych niespodzianek. Był to zarazem generalny sprawdzian przed Igrzyskami Olimpijskimi w Innsbrucku. Styl i technika, jaką zadeklarowali najlepsi europejscy łyżwiarze potwierdziła też, że właśnie oni będą głównymi pretendentami do olimpijskich medali.

Po raz pierwszy w programie Zimowych Igrzysk znajdują się tańce na lodzie. Największe szanse na złoty medal w tej konkurencji mają łyżwiarze ZSRR, którzy już od kilku lat gominują. Pary Ludmiła Pachomowa i Aleksander Gorskow, Irina Moisiejewa i Andrej Mienkow oraz Natalia Linizki i Genadij Karponosow wydadzą się mieć pewne miejsce na podium dla zwycięzców.

W parach sportowych największe szanse na medale w Innsbrucku mają reprezentanci ZSRR i NRD. W Genewie po trzy pary tych krajów znalazły się w pierwszej szóstce. Od 1973 roku Irina Rodina wraz ze swym partnerem Aleksandrem Zajewem królują nieprzerwanie na tronie mistrzyni świata. Czy w Innsbrucku para radziecka zdobędzie także tytuł mistrzów olimpijskich?

Wśród solistek najwyższą formę w Genewie wykazała 20-letnia łyżwiarka holenderska Dine de Leeuw, zdobywając mistrzostwo Europy. Jest ona także jedną z głównych kandydatek do złotego medalu w Innsbrucku. Jej najgroźniejszimi rywalkami będą zawodniczki NRD Poetzsch i Errath oraz Amerykanka Hamill.

Natomiast wśród solistów trudno wskazać na faworyta. Stawka jest wyrównana.

W kilku wierszach

Rozgrywkę wiosennej rundy zespołów II ligi piłkarskiej rozpoczyna się 7 marca, a zakończy 13 czerwca.

W Bukuriani trwają eliminacje przedolimpijskie radzieckich narciarzy. W bardzo dobrej formie znajduje się 33-letnia Galina Kulakowa, trzykrotna złota medalistka z Sapporo. Kulakowa wygrała w Bukuriani bieg na 5 km w czasie 16.42.2.

W Auckland zakończyły się półfinałowe pojedynki Pucharu Davisa w strefie wschodniej. Tenisiści Nowej Zelandii pokonali ekipę Indii 3:2.

Podczas turnieju tenisowego w Atlancie w finale Nastase pokonał Amerykanina Borowiaka 6:2, 6:4.

W grze podwójnej pierwsze miejsce zajęli Australijczycy John Alexander i Phil Dent po zwycięstwie nad Karlem Meilerem (RFN) i Wojciechem Fikakiem (Polska) 6:3, 6:4.

Simon St. Pierre, wice-

Juniorzy Wisły wjeżdżają do Włoch

Dziewięć zespołów włoskich i tyle samo zagranicznych weźmie udział w tradycyjnym turnieju piłkarskim juniorów, rozpoczynającym się 18 lutego we włoskiej miejscowości Viareggio. W rozgrywkach mają wystąpić junacy krakowskiej Wisły, Młodzi krakowianie znaleźli się w grupie czwartej wraz z włoskimi zespołami Inter Milan i Sampdoria oraz Kickers Offenbach (RFN).

Z głębokim żalem zawiadaliśmy, że w dniu 19 stycznia 1976 r. zmarł nagle w wieku 51 lat

mjr rez. ANTONI ŻALUK

nauczyciel Studium Wojskowego WSP, były oficer LWP, wyróżniony wieloma odznaczeniami państwowymi i wojskowymi.

Cześć Jego pamięci!

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia. Pogrzeb odbędzie się w dniu 23 stycznia o godzinie 14 na cmentarzu Rakowickim.

Rektor, Senat, Komitet Uczelniany PZPR, Rada Zakładowa ZNP, oficerowie i pracownicy Studium Wojskowego Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Koleżance TERESIE GALOŃSKIEJ i Jej RODZINIE

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA, długoletniego kierownika naszego Zakładu.

Dyrekcja, POP PZPR i Rada Zakładowa Rejonowej Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zabnie i współpracownicy

Mgr mgr KRYSZYŃSKI i ZDZISŁAWOVI TRAWIŃSKI

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI i TEŚCIOWEJ.

Grono koleżanek i kolegów z DZBM Kraków-Sródmieście

Wszystkim, którzy w ciężkich dla nas chwilach śmierci

Jerzego LESKIEWICZA

okazali nam wiele serca i współczucia oraz wzięli tak licznie udział w Jego pogrzebie, a szczególnie Dyrektorowi Naczelnemu dr inż. Kazimierzowi Kotwicy, Samorządowi Robotniczemu, Radzie Zakładowej i Złotodze Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górnicych „Głitnik” w Gorlicach oraz Przedstawicielom Zjednoczenia „Polmag” w Katowicach, jak również Koleżankom, Kolegom, Przyjaciółom i Znajomym — składamy tą drogą gorące podziękowanie.

RODZINA

Na podstawie Uchwały CZSP, Nr 55/75, utworzona została

TARNOWSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY REMONTOWO-BUDOWLANA i MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH «MURBET»

która w swojej organizacji obejmuje jako oddziały terenowe, działające dotychczas samodzielnie — następujące Spółdzielnie Pracy:

1. „Murbet” w Tarnowie, ul. Zamkowa 2
2. „Zwiroboton” w Dębicy, ul. Nowa 20
3. Konserwacyjno-Remontowo-Budowlana w Dąbrowie Tarnowskiej, ul. Zabińska 10
4. Spółdzielca Przedsiębiorstwo Budowlane w Bochni, ul. Karceń 27.

Spółdzielnia została zarejestrowana w Sądzie Rejonowym w Tarnowie, w dniu 22 grudnia 1975 roku.

Adres Spółdzielni:

— 33-100 TARNÓW, ul. ZAMKOWA 2 • telefon sekretariatu 65-84 • nr r-ku bankowego: 85007-723.

Adresy oddziałów terenowych i numery telefonów pozostają bez zmian.

Nazwa i adres jednostki nadrzędnej:

— KRAJOWY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY REMONTOWO-BUDOWLANYCH i MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH — 60-959 POZNAŃ, ul. CZERWONEJ ARMII 52/56

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w KRAKOWIE, ul. 1 MAJA 3

ogłasza nabór kandydatów na szkolenie w zakresie szacowania szkód w uprawach rolnych.

O przyjęcie mogą ubiegać się studenci, nauczyciele, renciści itp. posiadający wiadomości z zakresu rolnictwa. — Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z wykształceniem rolniczym.

Dokładnych informacji udziela Oddział Wojewódzki PZU w Krakowie, ul. 1 MAJA 3, I piętro, pokój nr 14. Zgłoszenia przyjmowane będą do końca stycznia br.

CENTRALA TECHNICZNA KRAKOWSKIE BIURO SPRZEDAŻY PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE w KRAKOWIE, ul. FABRYCZNA 20a

ZAPRASZA PT Odbiorców pozarynkowych oraz indywidualnych do nowo uruchomionego Punktu Zaopatrzenia nr 20 w Myślenicach, ul. Kazimierza Wielkiego 2

Punkt prowadzi sprzedaż detaliczną sprzętu pożarniczego i ochronnego, w szczególności:

- SPRZĘT GASNICZY
- prądownice wodne, szafki zawory hydrantowe, łączniki, nasady i przełączniki
- hydronetki wodne, gaśnice różnych typów, tłumice, bosaki i koce gaśnicze
- SPRZĘT ALARMOWY
- syreny elektryczne i ręczne
- UMUNDUROWANIE DLA STRAŻY POŻARNYCH i PRZEMYSŁOWYCH
- SPRZĘT OCHRONNY
- hełmy, zasłony, tarcze, okulary, ochronniki słuchu
- ODZIEŻ OCHRONNA
- wodoodporną, kwasoodporną, ognioochronną, rekawice ochronne
- ODZIEŻ i OBUWIE ROBOCZE.

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG INWESTYCYJNYCH i WYKONAWSTWA w POZNANIU
ODDZIAŁ w RZESZOWIE, al. LENINA 31, telefon 348-01

przyjmie do opracowania pełną dokumentację projektowo-kosztorysową obiektów przemysłowych • administracyjnych • usługowych • budownictwa ogólnego • budownictwa indywidualnego • oraz projekty wnętrz.

Przyjmuje również zlecenia pełnienia nadzoru inwestorskiego. — Dokumentację opracowuje w terminie skróconym.

Nauka

KURSY:

- przygotowawczy do egzaminu na wyższe uczelnie techniczne
- projektowania systemów elektronicznego przetwarzania danych

organizuje

Ośrodek Doskonalenia Kadr Technicznych NOT w Krakowie.

Wpisy przyjmuje i informację udziela — ODKT NOT — w Krakowie, ul. STRASZEWSKIEGO 23 — pokój 20, codziennie w godzinach 8—17, w soboty w godzinach 8—13, telefon 247-28, wewn. 01.

KURSY

- DZIEWIARSTWA MASZYNOWEGO
- KURSY MANICURE i PEDICURE

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 35, telefon 639-41.

Wpisy na 5-miesięczny kurs planowania na maszynie, dla osób z pełnym i niepełnym wykształceniem średnim oraz 3-miesięczny dla studentów i referentów — przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek w Polsce, Oddział w Krakowie, ul. Wrzesińska 5/6, tel. 579-90

KURSY

obalugi:

- swinole
- wózków akumulatorowych
- oraz dźwigów samojezdnych

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 35, telefon 639-41.

WPISY na KURSY

- kreśleń
- budowlanych
- instalacyjnych
- maszynowych

oraz

- kalkulacji i kosztorysowania inwestycji

przyjmuje, szczegółowych informacji udziela

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie, ul. DIETLA 35

Zguby

UNIEWAŻNIA się zgubioną plecakę o treści „Instalatorstwo elektryczne” Olszowski Stanisław Gólkowice Górne 32 powiat Nowy Sącz.

TATA Genowefa, zam. Rabka, ul. Ponia 3219 — zgubiła zaświadczenie nr 2471, uprawniające do wykonywania zawodu pielęgniarstwa — wydane przez Urząd Wojewódzki Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Krakowie.

PASZKOT Elżbieta, Tarnów, Konna 10/4, zgubiła legitymację szkolną, wydaną przez Szkołę Gospodarczo-Technicznych w Tarnowie.

KRUPA Maria, zam. Chrzanów, al. Lenina 49 — zgubiła legitymację studentki nr 37332 i indeks nr 37332 — wydane przez UJ.

WYKROJNIKI do KOPERT
C-4 i C-5 — oraz

NOŻE do NOŻYC
introligatorskich stołowych

KUPIĄ Krakowskie Zakłady Piapiernicze PT — Kraków, ul. Krakusa 7. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Głównego Mechanika, tel. 618-90.

Nieruchomości

NOWY SĄCZ! Dom murywany — 3 pokoje, kuchnia — 0,3 ha ogrodu — sprzedam. Zgłoszenia: Bogumiła Biel, 01-163 Warszawa, ul. Kozłowska 4, m. 25.

PIĘTROWY, komfortowy dom przy trasie kolejowej Kraków-Bochnia, sprzedam lub zamienie na mniejszy, albo na mieszkanie własnościowe. Oferty 88634 „Prasa” — Kraków, Wiślna 2.

KAMYKOWSKI Tadeusz, Tarnów, Spadzista 7/18, zgubił przepustkę stałą nr 294/3791, wydaną przez PSE „Tarnob” w Tarnowie 31 grudnia 1974. T-88530

Różne

SAMOTNI! Duży wybór ofert posiada Biuro Miesięcznik „Węstwa”, 70-452 Szczecin, skrytka pocztowa 672.

PASY przepuklinowe, pańskie lub damskie, w kolorze — wykonuje oraz raz wysyła ortopeda Zieliński, ul. Stradomska 11, 31-068 Kraków. g-82113

PRZETARGI

Zakład Techniki Biurowej „Predom-Org” — w Krakowie, ul. Kościuszki 43 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda:

- samochód „Nysa”, nr rej. 23-48 KR, nr silnika 229022, nr podwozia 32384. Cena wywoławcza wynosi 40.000 zł. Ogłądać go można codziennie, w godz. 10—12, przed budynkiem przy ul. Kościuszki 43. Przetarg odbędzie się w dniu 4 lutego 1976 roku, o godzinie 10.
- w razie nie sprzedania pow. samochodu w pierwszym przetargu, w tym samym dniu, o godzinie 12 odbędzie się drugi przetarg. Biorący udział w przetargu obowiązani są złożyć wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Sierzynach, z siedzibą w Olpinach — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO sprzeda:

- samochód ciężarowy marki Zis-151, z silnikiem wysokoprężnym S-53, nr rejestracyjny RH 46-46, nr podwozia 83034, zużycie 70 proc. Cena wywoławcza wynosi 61.200 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 4 lutego 1976 roku, o godzinie 9, w biurze SKR w Olpinach. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie Spółdzielni.
- Samochód można oglądać codziennie w dni robocze, od godz. 8—15.
- Przystępujący do przetargu winni dostarczyć zaświadczenie z właściwego Wydziału Komunikacji uprawniające do kupna samochodu, winni również złożyć oświadczenie, że nabywają pojazd na własne potrzeby.

Krakowskie Biuro Technologiczno-Konstrukcyjne w Krakowie, ul. Straszewskiego 15 — SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

- samochód marki „Zuk” A03, nr rej. 1782. Cena wywoławcza wynosi 42.500 zł. Przetarg odbędzie się w podległym zakładzie produkcyjnym — Kraków, ul. Grzegorzka 103, w dniu 5 lutego 1976 roku, o godzinie 10.
- Pojazd można oglądać codziennie w godzinach 7—15, przy ul. Grzegorzkiej 103.
- Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, do kasy KBTK, ul. Straszewskiego 15, najpóźniej w przeddzień przetargu. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

ŻUŻEL

z kotłowni c.o., WYDA BEZPŁATNIE posiadającym własne środki transportu

Fabryka Maszyn Odlewniczych KRAKÓW, ul. CYSTERSÓW nr 16.

Około 30.000 l. TŁUSZCZU POUTYLIZACYJNEGO

sprzedają odbiorcom prywatnym, przedsiębiorstwom spółdzielczym i państwowym Krakowskie Zakłady Drobiarskie w Krakowie.

Odbiór w Zakładzie w Niepołomicach. — Cena do uzgodnienia.

Informacji udziela oraz zamówienia przyjmuje Dział Obrotu Towarowego KZD Kraków, tel. 328-67 — oraz Zakład Drobiarski Niepołomiche, telefon 14 lub 140.

Stacja Hodowli Roślin Polanowice, z siedzibą w Górcie Narodowej — Kraków, ul. Górnickiego 28 — ogłasza, że SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

- samochód osobowy marki „Wolga M-21”, rok produkcji 1966, nr silnika 704773, nr podwozia 410797, nr rej. KC 60-62, stopień zużycia 65 proc. Cena wywoławcza wynosi 77.000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 4 lutego 1976 roku, o godzinie 10, w siedzibie Stacji Hodowli Roślin Polanowice, z siedzibą w Górcie Narodowej — Kraków, ul. Górnickiego 28.
- W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godzinie 12.
- Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie Stacji Hodowli Roślin Polanowice, z siedzibą w Górcie Narodowej Kraków, ul. Górnickiego 28, najpóźniej w przeddzień przetargu.
- Pojazd można oglądać w dniach 21 I — 3 II, w godzinach od 8 do 15, w miejscu przetargu.
- Pojazd sprzedany będzie wg stanu fizycznego na dzień przetargu.
- Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Warsztaty Szkolne przy Zasadniczej Szkole Przemysłu Skózanego im. Jana Kilńskiego w Krakowie, ul. Myślenicka 16 — ogłaszają, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleca wykonanie:

- 1) malowania klejowego i olejnego sal warsztatowych, dwóch garaży metalowych oraz drzwi i okien
- 2) częściowej naprawy elewacji budynku
- 3) tynkowania piwnicy z przeznaczeniem na świetlicę oraz założenia płyty betonowej pod podłogę.

Termin wykonania w w. robót w okresie od 14 czerwca do 3 lipca 1976 roku. Podkładkę do opracowania oferty można otrzymać w biurze warsztatów szkolnych, codziennie w godzinach 8—13, gdzie również należy składać oferty w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin składania ofert upływa z dniem 12 lutego 1976 roku.

Komisjynie otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 lutego, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Zakład Usług Remontowo-Budowlanych Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego — w Krakowie, al. Słowackiego 29 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót stolarskich i ślusarskich w następujących Zakładach:

- 1) kawiarnia „Pasaż Bielaka”, Rynek Główny 9
- 2) kawiarnia przy ul. Szewskiej 24
- 3) restauracja „Szarotka”, pl. Wiosny Ludów 9/10.

Termin wykonania robót sukcesywnie w III i IV kwartale 1976 roku.

Dokumentacja techniczna znajduje się do wglądu w Zakładzie Usług Remontowo-Budowlanych PPG w Krakowie, al. Słowackiego 29, I piętro.

Oferty, odpowiadające wymogom rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 III 1969 r., (D.U. Nr 9/69, poz. 65), należy składać w terminie do dnia 9 lutego 1976 r., do godziny 10, w ZURB w Krakowie, al. Słowackiego 29.

Komisjynie otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 12, w Zakładzie Usług Remontowo-Budowlanych w Krakowie.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin zawiadomienia o przyjęciu ofert ustala się na dzień 20 lutego 1976 roku.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Kombinat Budownictwa Mieszkanlowego — w Krakowie, os. Teatralne 9 — ogłasza, że w dniu 20 lutego 1976 r., o godz. 9, w świetlicy Zakładu Zmechanizowanych Robót Inżynierskich KBM przy ul. Kołomyjskiej 168, SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

- 1) samochód marki „Warszawa”, typ 204, rok prod. 1967, nr ewid. 17-248-742, nr podw. 168758, nr silnika 161934, zużycie 78 proc. Cena wywoławcza 13.200 zł
- 2) maszyny i sprzęt budowlany, których wykazy wywieszone są w Dyrekcji Kombinau i Zakładzie Zmechanizowanych Robót Inżynierskich KBM.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, rzemieślnicy i osoby prywatne.

Rzemieślnicy i osoby prywatne obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, osobście, w kasie Zakładu Zmechanizowanych Robót Inżynierskich przy ul. Kołomyjskiej 168, do dnia 19 lutego 1976 roku, włącznie.

Zwrot wadium nastąpi w przypadku gdy komisja przetargowa nie skorzysta z oferty uczestnika przetargu lub po wykupieniu samochodu, bądź urządzenia będącego przedmiotem przetargu.

Samochód oraz maszyny i sprzęt budowlany można oglądać codziennie do dnia 19 lutego 1976 roku, w godzinach od 11 do 13, w Oddziale Sprzętu ZZRI-KBM Płaszów, ul. Stalowa.

Przed rozpoczęciem przetargu należy złożyć komisji przetargowej pisemne oświadczenie, że znane są uczestnikowi warunki przetargu i wyraża zgodę na te warunki oraz że samochód lub sprzęt nabywa na potrzeby własne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, jak również unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Z dniem 1 stycznia 1976 roku utworzono nowe przedsiębiorstwo — pod nazwą:

ZESPÓŁ UZDROWISK KRAKOWSKICH

z siedzibą zarządu w Krakowie, ul. Rydlówka 8 i oddziałem w Wieliczce.

Przedsiębiorstwo powstało w miejsce dotychczasowych — Miejskich Zakładów Przyrodoleczniczych „Swoszowice-Mateczny”. — Telefony przedsiębiorstwa pozostają bez zmian.

TRANSFORMATOR

TAOa 15/400-400 kVA 15750±5%/400-231 V, układ Dy 5, wzgl. Dy 11 —

PILNIE KUPI Kombinat Urządzeń Mechanicznych „BUMAR-LABEDY” — Zakład Mechaniczny w Wadowicach.

Oferty kierować pod adresem:

— Wadowice, ul. Dzierżyńskiego 22, telefon Wadowice 30-81 do 84, wewn. 24, telex 0322541, telegraf Zamawa Wadowice.



OKAZJA

ARTYKUŁY

branży: ODZIEŻOWEJ • TEKSTYLNEJ • DZIEWIARSKIEJ • GALANTERYJNEJ i OBUWNICZEJ

po obniżonych sezonowo cenach (średnio o 50%) polecają sklepy

PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU ODZIEŻĄ „OTEX” — na terenie miasta Tarnowa, Bochni i Dębicy.

Wojewódzki Zakład Urządzeń Pożarniczych Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Krakowie uprzejmie zawiadamia, że z dniem 1 stycznia 1976 roku

zmienił nazwę na

PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI I NAPRAW URZĄDZEŃ POŻARNICZYCH SUPON W WARSZAWIE
ZAKŁAD NR 7 w KRAKOWIE, ul. ROBOTNICZA 9
telefon 624-18, 628-29,
konto bankowe NBP VII O. M. Kraków, nr 35073-1456.

Z dniem 1 stycznia 1976 roku — POŁĄCZYŁY SIĘ Spółdzielnia „Młoda Gwardia” z Drukarnią Związkową, przyjmując nową nazwę:

Poligraficzna Spółdzielnia Pracy «Drukarnia Związkowa-Młoda Gwardia»
ul. Mikołajska 13 • 31-027 Kraków

Siedziba Władz Spółdzielni mieści się przy ul. Mikołajskiej 13, tel.: Zarząd 201-83, centrala 542-86, Dział Techniczny Zaopatrzenie i Transport — ul. Chodkiewicza 5, tel. centrala 221-48 i 567-75. — Działy: Księgowości i Finansów, tel. 268-24, Ekonomiczny, tel. 212-15. — mieszczą się przy ul. Mikołajskiej 6.

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Zakopanem — zawiadamia, że z dniem 1 stycznia 1976 r. zmieniło nazwę na:

Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej
w ZAKOPANEM, ul. KRUPÓWKI 50 b

skrytka poczt. nr 226, k-to bankowe NBP O/Zakopane nr 49171-68. — Równocześnie zawiadamia, że z dniem 1 stycznia 1976 r., Zakład Wodociągowo-Kanalizacyjny — Zakopane, ul. Kasprusie 34 a, zostaje wyłączony z RPGK w Zakopanem i zostaje włączony do Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Targu, ul. Harcerska 2 — dokąd też należy kierować korespondencję.

C.W.U. «LIBELLA»
WARSZAWA, ul. FILTROWA nr 63

poleca preparat pa. „FOSOL” do odrdzewiania i jednoczesnego odtłuszczania wszelkich przedmiotów stalowych i żeliwnych.

„FOSOL”, łatwy w użyciu, znajduje szerokie zastosowanie przy konserwacji i remontach oraz odrdzewianiu:

- konstrukcji metalowych szklarni
- narzędzi rolniczych
- słatek ogrodzeniowych
- śrub
- gwoździ
- drutu
- i przedmiotów codziennego użytku.

Sprzedaż „FOSOLU” w opakowaniach 50 l, w cenie 13 zł za 1 kg, prowadzi Przedsiębiorstwo Handlu Chemicznymi „CHEMIA” a „FOSOL” w opakowaniu 0,25 l, w cenie 8 zł za 1 but., sprzedają sklepy z artykułami chemii gospodarczej.



W Podgórzu

Za Wisłą — pięknie!

Problemy Podgórza co jakiś czas wracają na łamy gazet. I nie bez racji, bo są one różnorodne — to raz, nielato do rozwiązania — to dwa. Ta różnorodność jest widoczna jak na dłoni. Obok pięknych osiedli — rudery, które często nadają się już tylko do wyburzenia, małe i uciążliwe dla otoczenia zakłady pracy. W ostatnich dwóch latach zrobiono niemało dla upiększenia dzielnicy: zlikwidowano 4 zakłady szkoleniowe dla środowiska, 1,5 tys. rodzin mieszkających w trudnych warunkach przeprowadziło się do nowoczesnych mieszkań, wyburzono ponad 300 ruder. A co w tym roku?

Kontynuowane będą inwestycje, które już w dziedzinie rozpoczęto. A więc ruszyło budowa szpitala 30-lecia, stadionu „Garbarni”. W Swozowicach rozpoczęły się już prace związane z budową toru hippicznego. Także w tym roku zakończy się porządkowanie bulwarów wiślanych, dla celów rekreacji zagospodarowane zostaną Bagry, Lasy Tynieckie, Krzemionki. Będzie ten rok batalią o zieleni w dzielnicy, o poprawę stanu dróg, zwłaszcza tych odległych od centrum. Remontami objęte zostaną 72 ulice. W tych wszystkich przedsięwzięciach pomagają mieszkańcy i pracownicy 83 podgórskich zakładów pracy (wartość czynów społecznych w ub. roku: 41 mln zł!). Przybędzie dzielnicy w tym roku 3 tys. 358 złb. większych niż w latach ubiegłych, a średnia powierzchnia mieszkań wynosić będzie 47 m². Siódmiu placówek handlowych zwiększy się o 21 dużych jednostek i 30 małych punktów sprzedaży detalicznej.

Oczywiście listę nowych obiektów można by przedłużać. Wybrałam te najważniejsze dla mieszkańców. Adam Kawalec, I sekretarz KD spytany o to, jak ocenia zadania tego roku, nie ukrywał, że nie wszystkie będzie takie łatwe do wykonania. Ale kiedy mówić się bez żadnej kurtuazji, że Podgórze pięknie trzeba pamiętać o dużym ludzkim zaangażowaniu, które w to przedsięwzięcie zostało zainwestowane. (el)

PROPOZYCJE

- ◆ SPOTKANIE Z PROF. MARIĄ JANION — Klub Literatów, ul. Krupnicza 22, godz. 18.
- ◆ MIA ESPERANTISTIGO KAJ ESPERANTO AGADO — prelekcja prof. M. Sygnarskiego PZE, ul. Straszewskiego 2, godz. 19.
- ◆ WIERSZE I PIOSENKI LEŚSKA DŁUGOSZA — Klub SPAM, ul. Mikołajska 14, godz. 19.
- ◆ PROBLEMY ZDROWOTNE A PRACA — referat inż. J. Kozub, PAN, ul. Sławkowska 17, godz. 18.
- ◆ KABARET „ANDRUSY ZWIERYŻEŃCIE” — Klub Młodych, os. Młodości, godz. 17.
- ◆ PODRÓŻ W KOSMOS — konkurs plastyczny dla dzieci, Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska, godz. 11.
- ◆ SZUKAJ FOTOGRAFIOWA — porady i konkursy, MDK, ul. Czackiego 11, godz. 17.

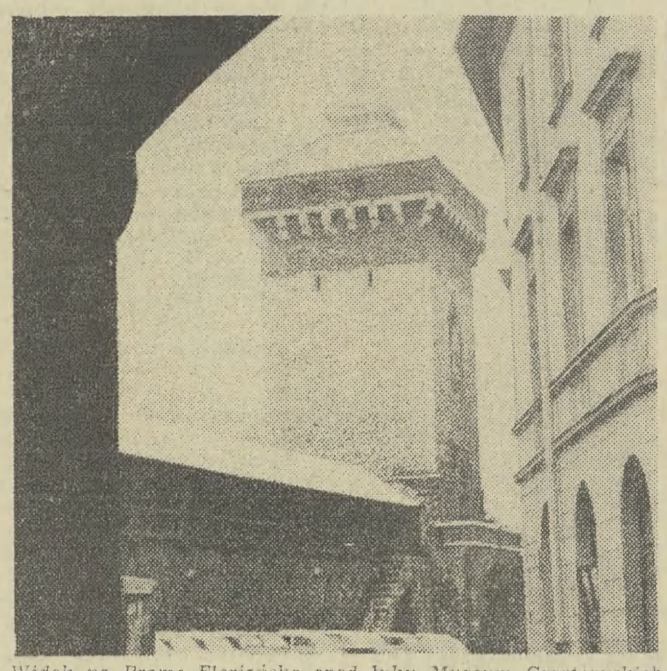
Piesi w... cętki

Dla większości z nas zimowe roztopy są prawdziwą udręką. Pal licho, że brnie się w czasie ich trwania po kostki w błotnistych mazi, której ani myśla usnąć dozorcy, bo „i tak sama się roztopi”. Zbyt często błoto laduje po prostu na naszych ubraniach.

Autorom cetek, plam i smug na okryciach wierzchnich — nieuważnym kierowcom — nie należy oczywiście przypisywać całej winy. Winni są także budowniczo nierównych jezdn i niedrożnych kanałów ściekowych.

Trzeba tak niewiele... Wystarczy czasem po prostu zdjąć nogi z pedału gazu czy lekko przyhamowanie. Nie wyprzedzajcie też, panowie kierowcy, prosba o to szczególne, zatrzymujących się na przystanku tramwajów. Przejechanie obok nich na pełnej szybkości kończy się zazwyczaj wizytą kilkunastu osób w pralni!

(Kwar)



Widok na Bramę Floriańską spod łuku Museum Czartoryskich. Fot. W. Klag

„Cracovia” w remoncie

- Modernizacja pokoi
- Nocny lokal w podziemiach
- Przebudowa kawiarni

Przed 11 laty otwarto w naszym mieście hotel „Cracovia”. Z uwagi na deficyt miejsc hotelowych, obiekt ten wykorzystywany jest w maksymalny sposób, a kierownictwo obiektu zmuszone jest prowadzić gospodarkę wręcz rabunkową. Średnie wykorzystanie miejsc hotelowych wynosiło powtórnie co najwyżej 75 proc. W ubiegłym roku wskaźnik ten przekroczył 96 procent.

Przy takim natężeniu gości obiekt szybko dewastuje się, toteż od pewnego czasu prowadzona jest tu gruntowna modernizacja części mieszkalnej. Systematycznie, piętrowo po piętrze — zmienia się całe wyposażenie pokoi. W zasadzie zostają tylko ściany, ustawia się nowe meble,

wymienia urządzenia wodno-kanalizacyjne i elektryczne. Ta modernizacja prowadzona jest przy pełnym obciążeniu hotelu. Prace mają być zakończone w maju br. Równocześnie kierownictwo „Cracovii” przygotowuje się do kolejnych prac modernizacyjnych w części gastronomicznej. Przebudowane zostaną kawiarnia i cocktail-bar, które utworzą w maju br. nowoczesny nocny lokal. W ubiegłym roku w podziemiach hotelu na miejscu dawnych magazynów. W tej chwili opracowywane są dokumenty, prace modernizacyjne ruszą w 1977 roku.

Jak już informowaliśmy „Cracovii” i nowy hotel „Holiday” znajdować się będą

pod wspólnym kierownictwem. Zarządzanie tak dużymi obiektami, zatrudnieniami ponad 1000 osób personelu — wymaga nowoczesnych form organizacji. Instaluje się więc w „Cracovii” nowoczesne maszyny elektroniczne, które usprawnią prowadzenie działalności gospodarczej, a także pozwolą na stworzenie jednolitego systemu ewidencji i rezerwacji miejsc hotelowych.

W Krakowie w ramach przedsiębiorstwa „Orbis” działają dwie centralne recepcje, gdzie turysta będzie mógł otrzymać wszelkie informacje dotyczące miejsc hotelowych, gastronomicznych, kasy wymiany walut i także zarezerwować odpowiednią usługę. (ans)

Ten pomysł trzeba zrealizować

W Krakowie Teatr „Bagatela” im. T. Boya-Zelenskiego trwa ostatnie próby, wszak już 1 lutego będziemy świadkami premiery sztuki radzieckiego dramaturga Aleksieja Arbuzowa „Staromodna komedia”. Prowadzone są nadto próby „Narkomanów” Ireneusza Iredyńskiego. Natomiast w przygotowaniach — dwie jednoaktówki autorów „krakowskich”: Karola Estreichera „Trzy rozmowy pułkownika Odyśa” i Wiesława Gorkiego „Jeszcze raz Elektra”. A na koniec naszej informacji, dwie niespodzianki — „Bagatela” zamierza zaprezentować widzom ostatni szerszo dyskusyjny utwór Tadeusza Różewicza „Białe małżeństwo” — na wiosnę „Egzorcysta” — w przekładzie Bolesława Taborskiego. Sztukę tę reżyserować będzie sam autor.

Sądząc z tych bogatych planów, w drugiej połowie sezonu teatralnego będziemy częstymi gośćmi wspomnianego Teatru. (Bod)

W Teatrze „Bagatela”

W Krakowie Teatr „Bagatela” im. T. Boya-Zelenskiego trwa ostatnie próby, wszak już 1 lutego będziemy świadkami premiery sztuki radzieckiego dramaturga Aleksieja Arbuzowa „Staromodna komedia”. Prowadzone są nadto próby „Narkomanów” Ireneusza Iredyńskiego. Natomiast w przygotowaniach — dwie jednoaktówki autorów „krakowskich”: Karola Estreichera „Trzy rozmowy pułkownika Odyśa” i Wiesława Gorkiego „Jeszcze raz Elektra”. A na koniec naszej informacji, dwie niespodzianki — „Bagatela” zamierza zaprezentować widzom ostatni szerszo dyskusyjny utwór Tadeusza Różewicza „Białe małżeństwo” — na wiosnę „Egzorcysta” — w przekładzie Bolesława Taborskiego. Sztukę tę reżyserować będzie sam autor.

Sądząc z tych bogatych planów, w drugiej połowie sezonu teatralnego będziemy częstymi gośćmi wspomnianego Teatru. (Bod)

Co noszą krakowianie?



Pięćki żażienkowe...

Raptularz krakowski

Wczoraj ◆ Krakowski Zakład Przemysłu Piekarskiego dostarczył do 600 sklepów i 600 odbiorców zbiorowego żywienia 150 ton pieczywa (chleba, bułek, chlebki itp.) ◆ Stołówka Związku Literatów Polskich wydała 100 obiadów ◆ Lekarze Pogotowia Ratunkowego interweniowali 28 razy ◆ Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji przepompowało 223 tys. metrów sześciennych wody z Rawy, Dłubni, Rudawy i Wisły na użytek mieszkańców naszego miasta ◆ W księgarniach ukazało się, dawno poszukiwane, książkowe wydanie rewii piosenek „Jest Warszawa” ◆ Fabryka Kosmetyków „Pollena-Miraculum” wyprodukowała na i zmianie 60 tys. kosmetyków, a wśród nich

Kilkumiesięczne opóźnienie na budowie

Stacji Pogotowia Ratunkowego potrzebna pomoc

Wizytacje inspektorów pracy w stacji Pogotowia Ratunkowego przy ulicy Siemiradzkiego niezmienne kończą się sężnymi protokołami w tonacji pesymistycznej — imperatywnej. Jest sytuacja powszechnie znana, że tamtejsze warunki pracy dają się we znaki pacjentom i personelowi. Zmierzające do doraźnej poprawy załączenia po kontrolne praktycznie odkładane są do szuflady, gdyż gdziekolwiek zwrócił się dyrekcja pogotowia w tej kwestii słyszy w odpowiedzi, że robić nic nie warto, jako że lada dzień przeprowadzą się do nowego obiektu.

Istotnie przed czterema laty przy ulicy Łazarza rozpoczęto budowę dużej stacji pogotowia ratunkowego. W nowym obiekcie, prócz odpowiedniej liczby ambulatoriów i gabinetów przewidziano zaplecze techniczne oraz z prawdziwego zdarzenia część administracyjną, przede wszystkim socjalną. Pierwotnie zakładano, że całość będzie gotowa w lipcu 1975, tymczasem zaledwie kilka dni temu po 9-miesięcznej przerwie na placu budowy pojawili się pierwsi robotnicy. Krótka lustracja budynku utwierdza, że pracowni to bardzo dawno. Metalowe futryny zdążyły podźwiznąć, woda z topniejącego śniegu leje co do wnętrza. Do momentu skierowania brygad generalnego wykonawcy — krakowskiego

WYSTAWY

WAWEL: Wystawa — Wawel zaginiony (12-18), Komnaty (12-18), Skarbiec i Zbrojownia (niecz.), MUSEUM NARODOWE — SUKIENNICZE (10-16), CZAR-TORBYSCHE: Piłarska 8 (niecz.), SZYŁAŃSKICH: pl. Szczęśliwych 9 (niecz.), DOM MATEJKI: Floriańska 4: Wystawa czasowa — Kierunki artystyczne w twórczości uczniowi J. Matejki (10-15), NOWY GMACH, al. 3 Maja: Wystawa czasowa: „Dawne karty polskie” (12-18), HISTORYCZNE, JANA 12 (niecz.), Szpitalna 3: (9-15), FRANCUSKIE: (11-18), PAM-ATYK: (11-18), POSADA 3: (niecz.), PRZYRODNICZE (Sławkowska 17) (niecz.), MUSEUM LENINA, Topolowa 5: „Lenin w Lipsku” (9-17), Krolowej Jadwigi 4: (niecz.), ETNOGRAFICZNE (Wolnica 12) (10-15), MUSEUM NARODOWE POLSKI, Rydłowska, Tetmajera 2: (11-18), POLNA ZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA: (9-15), MUSEUM W PLESKOWIE SKALE: (10-16), KOPALNIA SOLI w Wieliczce: (7-19), MUSEUM ZUP KRAKOWSKICH w Wieliczce: (8-19), KTF: (Boh. Siemiradzki 12) (9-21), PALAC SZTUKI, pl. Szczęśliwych 9: W. Zawadowski (Francja), „Malarstwo” (10-17), BWA (Szczęśliwska 3a): „Grafika użytkowa” (niecz.), GALERIA ZPAF (Anny 3): Pracownia fotografii filmowej BWSF Łódź: (10-18), KRZY- SZYŁOWY (Rynek 21) 3: Kraków w starej i nowej fotografii (11-18), SALON WYSTAWOWY TPSP (N. Huta, al. Róż 3): (11-18), SALON GIER SPORTOWYCH I ZREKONOSIOWYCH, Marka 34: (10-21).



Torby z zakupami... Fot. W. Klag

Józef Baran laureatem nagrody im. A. Bursy

Jury nagrody im. Andrzeja Bursy w składzie: Stanisław Balbus, Jacek Kajtoch, Tadeusz Nowak, Jan Pieszczonowicz, Marek Żkwiarczyk, Tadeusz Śliwák (przewodniczący) postanowiło jednogłośnie przyznać powyższą nagrodę za rok 1975 — JOZEFOWI BARANOWI za tomik „Nasze najszersze rozmyślenia” wydany przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie. Nagroda im. A. Bursy będzie przyznawana corocznie przez jury, powoływane przez Zarząd Oddziału ZLP w Krakowie. Ufundowana została przez Wydział Kultury Urzędu Dzielnicy Nowej Huty. Ma charakter ogólnopolski i stawia sobie za cel popieranie interesujących zjawisk w młodej poezji i prozie zaangażowanych w problemy naszego czasu, ze szczególnym uwzględnieniem debiutów. W swojej obecnej formie stanowi kontynuację nagrody, ufundowanej przez grupę poetek „Barbarus” i przyznawanej przez nią w latach ubiegłych.

„GAZETA POLUDNIOWA” — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 Adres Wydawnictwa: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” 30-960 Kraków, ul. Wisła 2, telefon 558-62 TELEFONY REDAKCJI: centrala redakcji czynna od godz. 6 do 3 w nocy — nr tel. 235-60 łączy ze wszystkimi działami. Telefony bezpośrednio: REDAKTOR NACZELNY, SEKRETARIAT 598-85, ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO 598-12, 536-23, SEKRETARZ ODPOWIEDZIALNY, SEKRETARIAT ODPOWIEDZIALNY, REDAKCJA NOCNA I DZIAŁ DEPEZYSOWY: 225-93, DZIAŁ SPOŁECZNO-POLITYCZNY, DZIAŁ ROLNY: 245-88, DZIAŁ EKONOMICZNY: 215-63, DZIAŁ KULTURY, NAUKI I MŁODZIEŻY: 559-00, DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI 209-65, DZIAŁ INFORMACJI — KRAKOWSKI 210-68; SADEKCO-TARNOWSKI 246-87, DZIAŁ SPORTOWY 203-47, MAGAZYN SPOBOTNIO-NIEDZIELNY 209-95, MAGAZYN „PO-NIEDZIAŁEK” 246-87, MAGAZYN „ŚRODA” 241-31, ADMINISTRACJA 241-31, HALA MASZYN 203-67, ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6 II p. tel. 203-34, 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12 tel. 56-50. Ogłoszenia przyjmuje BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM — 30-960 Kraków, ul. Wisła 2 oraz ODDZIAŁY REDAKCJI w NOWYM SĄCZU I TARNOWIE (adresy jak wyżej) Drukarnia Prasowa Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1. Nie zamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Prasa — Książka — Ruch” i poezy. Nr indeksu 35.015.

TEATRY

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Jarosław Marek Rymkiewicz: Ułani — 19.15 (dozw. od lat 16). STARY (Jagiellońska 1): A. Mickiewicz: Dziady — 19. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Czechow: Niedźwiedź — Oświadczyńcy — 19.15. BAGATELA (Karmelicka 9): J. Słowacki: Balladyna — 19.30. LUDOWY (os. Teatralna 34): A. Kozak — wg Gogola Noc wigilijna — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 15): Leo Fall: Rola Stambulu — 19.15. GROTESKA (Skarbowska 2): Z. Mikulski: Przyszliśmy tu po koleżki — 17. EREF 66 (pl. Wolnica 1): Champion — 20. STU-DENCKIE CENTRUM KULTURALNE (Rynek Gł. 7): Recital w wyk. Ryszarda Starzyńskiego (Frobak) — 21. KABARET POD BUDĄ (Ział 10): Uważaj Sławek, uważaj! — 21. Państw. Wyższa Szkoła Teatr. (Warszawska 5): Przedst. dypl. Stud. IV r. Wydz. Aktorsk. „Przyjaciele”, Kobo Abe — reż. J. Jarocki — 19.15.

KINA

KIJÓW (al. Krasińskiego 34): Noc i dzień (I i II cz., pol. 15 lat) ***000 — 17. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Przyjaciele Eddiego (USA 15 lat) ***000 — 10. 19.15. 18. 20. WARSZAWA (Stradom 15): Ucieczka gangstera (USA 18 lat) ***000 — 14.55. 18. 20.15. WOLNOSC (18 Stycznia 1): Samotny detektyw Me Q (USA 15 lat) **000 — 15.30. 18. 20.30. APOLLO (Solskiego 1): Sugarland Express (USA 15 lat) ***000 — 12.30. 15.30. Dzień Szakala (ang. 15 lat) ***000 — 16. 18. WANDA (Waryńskiego 5): Wintnet III cz. (Jug. b.o.) ***000 — 10. 12.15 — Mr Majestyk (USA 15 lat) ***000 — 16. 18. 20. SZUKAJ (Jana 4): Handlarz bronią (Wł. 15 lat) ***000 — 10.15. 12.30. 15.45. 18. 20.30. MŁODA GWARDA (Lubicz 15): Gappa (jap. b.o.) ***000 — 12.30. 15.30. Jermey (USA 15 lat) ***000 — 14.55. 17. 19.15. seans zamkn. WRZOS (Zamojskiego 50): Tropiciel śladów (rum. b.o.) ***000 — 11 — Kryzys (pol. b.o.) ***000 — 16. 18. SWIT 7: Syndyk (os. Teatralna 10): Syndyk (os. Teatralna 10) (USA 15 lat) ***000 — 16. 18. 20. SWIT M. SALA (os. Teatralna 10): Czyż nie dobiła się kora (USA 15 lat) ***000 — 15. 17.15. 19.30. ŚWIATOWID M. SALA (os. Na Skarpie 7): Polska goła (pol. b.o.) ***000 — 13. 15. 17. MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Kronika gorącego lata (CSRS 15 lat) ***000 — 16. 19. ROTUNDA (Oleandry 1): Kallina czerwonka (ZSRR 15 lat) ***000 — 17. 20. KULTURA (Rynek Gł. 27): Dramat z dziesięciu (Wł. 18 lat) ***000 — 12. 15.45. 18. 20.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27): Tarcza kanadyjska (pol. b.o.), Drugi krakowski, Zwiertęta jesienią, Zwiertęta Arktyki — 17.15. DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 40): Synowie czary (USA 15 lat) ***000 — 16. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzeczka 7): Anna i Wilk (hiszp. 18 lat) **000 — 16. 18. 20. WISLA (Gazowa 25): Nocny kowboj (USA 18 lat) ***000 — 10.45. 17.45. 20. — Dziewczyna i auto (Węg. 15 lat) ***000 — 13. 15.45. MASŁO (Dzierżyńskiego 53): Reżenik (fr. 18 lat) ***000 — 11. 13. 15.30. 17.30. 19.30. PASAŻ (Pasaż Bielska): Przygody Bolka i Lolka ***000 — 10. 11. 15. 16. 17. — Wintnet u Apanacz (Jug. b.o.) ***000 — 12. 15.30. WIELICZKA (USA 18 lat) ***000 — 18. 20. 22. PODWALESKIE (Komandorów 21): Anatomia miłości (pol. 15 lat) ***000 — 16. 18. TEĆZA (Praska 27): Oszuki (USA 18 lat) ***000 — 17. 19. UGOREK (os. Ugorek): Akcja Boro (CSRS b.o.) ***000 — 17. 19. SPINKS (os. Goral): Niespołkojne noce (CSRS b.o.) ***000 — 16. 18. 20.

CO GDZIE KIEDY?

ŚRODA 21 STYCZNIA Agnieszki

6.00 Światłowid M. Sala (os. Na Skarpie 7): Polska goła (pol. b.o.) ***000 — 13. 15. 17. MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Kronika gorącego lata (CSRS 15 lat) ***000 — 16. 19. ROTUNDA (Oleandry 1): Kallina czerwonka (ZSRR 15 lat) ***000 — 17. 20. KULTURA (Rynek Gł. 27): Dramat z dziesięciu (Wł. 18 lat) ***000 — 12. 15.45. 18. 20.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27): Tarcza kanadyjska (pol. b.o.), Drugi krakowski, Zwiertęta jesienią, Zwiertęta Arktyki — 17.15. DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 40): Synowie czary (USA 15 lat) ***000 — 16. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzeczka 7): Anna i Wilk (hiszp. 18 lat) **000 — 16. 18. 20. WISLA (Gazowa 25): Nocny kowboj (USA 18 lat) ***000 — 10.45. 17.45. 20. — Dziewczyna i auto (Węg. 15 lat) ***000 — 13. 15.45. MASŁO (Dzierżyńskiego 53): Reżenik (fr. 18 lat) ***000 — 11. 13. 15.30. 17.30. 19.30. PASAŻ (Pasaż Bielska): Przygody Bolka i Lolka ***000 — 10. 11. 15. 16. 17. — Wintnet u Apanacz (Jug. b.o.) ***000 — 12. 15.30. WIELICZKA (USA 18 lat) ***000 — 18. 20. 22. PODWALESKIE (Komandorów 21): Anatomia miłości (pol. 15 lat) ***000 — 16. 18. TEĆZA (Praska 27): Oszuki (USA 18 lat) ***000 — 17. 19. UGOREK (os. Ugorek): Akcja Boro (CSRS b.o.) ***000 — 17. 19. SPINKS (os. Goral): Niespołkojne noce (CSRS b.o.) ***000 — 16. 18. 20.

PROGRAM III

4.57 Początek program 5, 6 Stan pog. i wiad. 5.08 Hej dzień się budził 5.30. 6.05. 6.45. 7.05. 7.40. Muz. zagaynika. 6.30 Polityka dla wszystkich. 7. 8. 10.30. 15. 17. 19.30 Eksp. przez świat. 7.30 Jakuka fajka pokoju — gaw. M. Sieczkowskiego. 8.05 Kiermasz pływ. w Jugo. 8.30 Co kto lubi. 8.05. 8.30. 8.55. 9. 4.00 pow. M. Ponsa. 9.10 J. Bacz na fest. Newport. 7.2. 9.30. 16.45 Nasz rok 76. 9.45 A. Vivaldi: Końce. Na skrzyp. i ork. grają A. Grumiaux — skrzypce. Staatskapelle Dresden, dyr. V. Negri. H. Otto — klawesyn. 10.15 Piosenki. 10.30 Herbatka przy samowarze. 10.50 „Atrio-blues” zesp. Extra Bail. 16.00 Rozszyfrowany piosenki (opr. B. Krowiec). 16.10 Mel. z wł. filmów 17.05 Muz. poczta UKF — prow. P. Czakowski. 17.40 Jakbko spada niedaleko — rep. L. Kurka. 18.00 Muzykowanie. 18.30 Polska dla wszystkich 18.45 Aktualn. muz. z Paryża (opr. M. Godard i A. Woyciechowski). 19.00 Co wieciez pow. w wyd. dźwięk. — „Wielkie wygrane” J. Cortazara. 19.35 Opera tyg. G. Verdi — „Rigoletto” (opr. A. Karliński). 19.50. 20.00 „Tonetka XX w. 20.40 Na estr. zesp. SBB. 20.50. „Gość” — stuch E. Szymański. 21.35 Powracający temat: „Bede czeka na Ciebie”. 22.00 Fala dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieców — L. Wępielin. 22.15 Trybuna. 22.20. 22.30. 22.40. 22.50. 23.00. 23.10. 23.20. 23.30. 23.40. 23.50. 24.00. 24.10. 24.20. 24.30. 24.40. 24.50. 25.00. 25.10. 25.20. 25.30. 25.40. 25.50. 26.00. 26.10. 26.20. 26.30. 26.40. 26.50. 27.00. 27.10. 27.20. 27.30. 27.40. 27.50. 28.00. 28.10. 28.20. 28.30. 28.40. 28.50. 29.00. 29.10. 29.20. 29.30. 29.40. 29.50. 30.00. 30.10. 30.20. 30.30. 30.40. 30.50. 31.00. 31.10. 31.20. 31.30. 31.40. 31.50. 32.00. 32.10. 32.20. 32.30. 32.40. 32.50. 33.00. 33.10. 33.20. 33.30. 33.40. 33.50. 34.00. 34.10. 34.20. 34.30. 34.40. 34.50. 35.00. 35.10. 35.20. 35.30. 35.40. 35.50. 36.00. 36.10. 36.20. 36.30. 36.40. 36.50. 37.00. 37.10. 37.20. 37.30. 37.40. 37.50. 38.00. 38.10. 38.20. 38.30. 38.40. 38.50. 39.00. 39.10. 39.20. 39.30. 39.40. 39.50. 40.00. 40.10. 40.20. 40.30. 40.40. 40.50. 41.00. 41.10. 41.20. 41.30. 41.40. 41.50. 42.00. 42.10. 42.20. 42.30. 42.40. 42.50. 43.00. 43.10. 43.20. 43.30. 43.40. 43.50. 44.00. 44.10. 44.20. 44.30. 44.40. 44.50. 45.00. 45.10. 45.20. 45.30. 45.40. 45.50. 46.00. 46.10. 46.20. 46.30. 46.40. 46.50. 47.00. 47.10. 47.20. 47.30. 47.40. 47.50. 48.00. 48.10. 48.20. 48.30. 48.40. 48.50. 49.00. 49.10. 49.20. 49.30. 49.40. 49.50. 50.00. 50.10. 50.20. 50.30. 50.40. 50.50. 51.00. 51.10. 51.20. 51.30. 51.40. 51.50. 52.00. 52.10. 52.20. 52.30. 52.40. 52.50. 53.00. 53.10. 53.20. 53.30. 53.40. 53.50. 54.00. 54.10. 54.20. 54.30. 54.40. 54.50. 55.00. 55.10. 55.20. 55.30. 55.40. 55.50. 56.00. 56.10. 56.20. 56.30. 56.40. 56.50. 57.00. 57.10. 57.20. 57.30. 57.40. 57.50. 58.00. 58.10. 58.20. 58.30. 58.40. 58.50. 59.00. 59.10. 59.20. 59.30. 59.40. 59.50. 60.00. 60.10. 60.20. 60.30. 60.40. 60.50. 61.00. 61.10. 61.20. 61.30. 61.40. 61.50. 62.00. 62.10. 62.20. 62.30. 62.40. 62.50. 63.00. 63.10. 63.20. 63.30. 63.40. 63.50. 64.00. 64.10. 64.20. 64.30. 64.40. 64.50. 65.00. 65.10. 65.20. 65.30. 65.40. 65.50. 66.00. 66.10. 66.20. 66.30. 66.40. 66.50. 67.00. 67.10. 67.20. 67.30. 67.40. 67.50. 68.00. 68.10. 68.20. 68.30. 68.40. 68.50. 69.00. 69.10. 69.20. 69.30. 69.40. 69.50. 70.00. 70.10. 70.20. 70.30. 70.40. 70.50. 71.00. 71.10. 71.20. 71.30. 71.40. 71.50. 72.00. 72.10. 72.20. 72.30. 72.40. 72.50. 73.00. 73.10. 73.20. 73.30. 73.40. 73.50. 74.00. 74.10. 74.20. 74.30. 74.40. 74.50. 75.00. 75.10. 75.20. 75.30. 75.40. 75.50. 76.00. 76.10. 76.20. 76.30. 76.40. 76.50. 77.00. 77.10. 77.20. 77.30. 77.40. 77.50. 78.00. 78.10. 78.20. 78.30. 78.40. 78.50. 79.00. 79.10. 79.20. 79.30. 79.40. 79.50. 80.00. 80.10. 80.20. 80.30. 80.40. 80.50. 81.00. 81.10. 81.20. 81.30. 81.40. 81.50. 82.00. 82.10. 82.20. 82.30. 82.40. 82.50. 83.00. 83.10. 83.20. 83.30. 83.40. 83.50. 84.00. 84.10. 84.20. 84.30. 84.40. 84.50. 85.00. 85.10. 85.20. 85.30. 85.40. 85.50. 86.00. 86.10. 86.20. 86.30. 86.40. 86.50. 87.00. 87.10. 87.20. 87.30. 87.40. 87.50. 88.00. 88.10. 88.20. 88.30. 88.40. 88.50. 89.00. 89.10. 89.20. 89.30. 89.40. 89.50. 90.00. 90.10. 90.20. 90.30. 90.40. 90.50. 91.00. 91.10. 91.20. 91.30. 91.40. 91.50. 92.00. 92.10. 92.20. 92.30. 92.40. 92.50. 93.00. 93.10. 93.20. 93.30. 93.

m

OD ŚRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA
(15 - 21 I 1976 r.)

● To prawda, że niezwykle, dramatyczne niekiedy sytuacje wyzwają w człowieku szczególną energię, potęgą wole działania, odruch niesienia pomocy innym. W sytuacjach codziennych — wszystkie te cechy jakby szarzeją, gubią się w zwyczajnym, unormowanym rytmie życia i pracy. A może tylko my nie potrafimy ich dostrzec, docenić i wyróżnić?
(PRAWO I ŻYCIE)

● ... W wieku dorosłym poczucie odpowiedzialności za siebie, za najbliższych, grupę koleżeńską w szkole i w środowisku pracy jest wyróżnikiem własnej dojrzałości (...). Zapytanie siebie: na co sam mogę wpływać, w czym pomóc innym ludziom, to właśnie samodzielność, która kształtuje kulturę osobistą, odwołuje się do moralności człowieka.
(Tadeusz Łonicki — TRYBUNA LUDU)

● Nie ma współczesnych Robinsonów, ponieważ — na Ziemi — nie ma już wysp nieodkrytych... Człowiek (...) nigdy nie jest sam nawet wtedy, gdy działa w poledynce. Może dlatego traktujemy dziś rzeczywistość globalnie, coraz częściej mówiąc: my, ludzie.
(Stanisław Grzelecki — ŻYCIE WARSZAWY)

● Patrz na jakość w fabryce, a będziesz ją miał w sklepie.
(TRYBUNA LUDU)

● Wiara w sztukę rośnie zawsze z wiara w życie, które bez niej nigdy nie będzie do pomysłenia.
(Jan Pierzchała — ŻYCIE LITERACKIE)

NR 3 (147)

A ni się spostrzegłaś, kiedy zostałaś babcią i powoli, ale systematycznie zaczęły opadać z Ciebie wszystkie Twoje dotychczasowe funkcje i dostojności związane ze światem „zewnętrznym”.

Może nie powinno tak być, ale tak się właśnie udało. Nadeszła emerytura, na którą Twoi czekali, licząc, że wtedy już niepodzielnie przydasz się rodzinie.

I oto się przydasz. Powoli, ale systematycznie wycoufujesz się z Twoich niegdyś ulubionych „bywań”, rezygnujesz z biletów do kina (idźcie wy, przewietrzcie się, ja przypilnuję domu), pozorami słabego zdrowia zbywasz zaproszenia do udziału w spotkaniach, z których tak niedawno jeszcze przywoziłaś tzw. szeroki oddech. Wspaniałe poczucie łączności z tym co się wokół dzieje i własnej niezbędności w życiu społecznym.

Więc tak powoli ośypujesz z siebie te listki własnej przeszłości, coraz bardziej wpatrzona w głąb, wsłuchana w krążenie soków życia w najmłodszym pędzie waszego drzewa, aż tu raz słyszysz, jak Twoja córka powiada do męża, tak sobie, od niechcenia: Ty wiesz? ona zupełnie zapomniała o świecie. Nikt z dawnej pracy do niej nie dzwoni, nie zagląda.

Po prostu babcia...

A ja myślałam, że na starość po takim aktywnym życiu, zarobi sobie na krąg przyjaciół...

Podchodzisz do osiatkowanego łóżeczka. Przez moment widzisz twarz znajomej, która załila się kiedyś, że takie właśnie łóżeczko, musi, leć do pracy zasnuwając trzecią siatką od góry, aby synek nie wypadł, kiedy matka pracuje. Dobrze jeszcze, jeśli dziecko zasypia na tę chwilę rozstania.

Wpatrujesz się w prześliczne uspienie Twojego niemowlęcia. Nie, ono nie musi usnąć pod strachem,

że obudzi się sama wobec groźnej i jeszcze nie znanej rzeczywistości. Wszelkimi siłami i sposobami usiłujesz latać spokojnie tego domu, wnosząc w zaginione tempo elementu ludu i harmonii, a Twoim dzieciom tworzyć atmosferę nie istniejącego już domu ich dzieciństwa. Lecz nade wszystko czujesz się związana z tą odrabina. Jako niezrówna. Jakże spragniona poczucia bezpieczeństwa, łagodnych słów, oczu, z których uśmiech, ruchów pewnych i spokojnych; jak łatwo ją przerazić pośpiechem, krzykiem, cierpkim gestem.

Kiedyś i ona wyrwie swoją rączkę z Twojej i pobiegnie w ten niespokojny świat, ale na razie w to nie wierzysz. Na razie czekasz, aż się te łapiny do Ciebie uniosą.

Dla nich przestawiłaś swoje życie — który to już raz? — na zupełnie inny program. Dla nich o tych paru rezygnacjach z tego czy tamtego myślisz bez żalu. I dla nich gotowa jesteś nawet nie zauważyć tego tekstu ani tych zdjęć, które Tobie składamy w podziękę.

EWA OWSIANY



Fot. WACŁAW KŁAG I ANDRZEJ ZACHUTA



W wydanej niedawno książce „Rzecz o nauczycielach w wychowującym społeczeństwie socjalistycznym” prof. JAN SZCZEPAŃSKI zwraca uwagę na napełnienie pewnych procesów wśród młodzieży, manifestujących się w specyficznym lekceważeniu i niechęci wobec szkoły i nauczycieli, a także wobec systemu wartości i ideałów dorosłych. Źródłem tego zjawiska jest — zdaniem Szczepańskiego — zalew informacji, docierający do młodzieży za pośrednictwem prasy codziennej i magazynów ilustrowanych, radia, telewizji, kina, kontaktów turystycznych — przynoszący jej znacznie szerszą wiedzę o świecie, niż szkoła. Jest to jednak wiedza nieusystematyzowana, nie dająca kwalifikacji, choć pobudzająca wyobraźnię znacznie sprawniej i atrakcyjniej niż tradycyjne metody wychowawcze. Jest to równocześnie wiedza, w świetle której szkoła i dorośli wydają się nieco naiwni i staroświeccy.

Myślę, że świadomość tego zjawiska ważna jest nie tylko dla szkoły i nauczycieli, ale i dla tych placówek oświaty pozaszkolnej, które z jednej strony adresują wyraźnie swą działalność programową do młodego pokolenia, a z drugiej posiadają ustaloną rangę i dobrze zaplany się w tradycji naszej oświaty.

UNIwersytet Robotniczy ZMS, choć ico niespełna 20 lat staje dziś, moim zdaniem, znacznie wyżej niż inne instytucje wychowania pozaszkolnego (w rodzaju zakładów dokształcania, spółdzielni oświatowych, domów kultury) wobec dylematu pozostać w ramach, które kiedyś wystarczały, czyli adresować swą działalność do tych młodych ludzi, którzy z różnych powodów opóźnili się w zdobywaniu kwalifikacji, albo też uznać, iż poziom wykształcenia, a zarazem aspiracji kulturalnych i zawodowych młodzieży wzrósł i wyjść tym potrzebom naprzeciw.

Wbrew pozorom wybór nie jest taki prosty. Kontynuacja profilu działalności oznacza bowiem dalsze i pozytywne przedsięwzięcia szkoleniowe, przezwyciężenie się w kursach kucharzy, bufetowych, kucharzy, kierowników zakładów

gastonomicznych, traktorzystów. Oznacza zajęcie dla młodzieży, która nie uzyskała dotąd wykształcenia podstawowego, mimo że dysponuje już dowodem osobistym. Oznacza po prostu wypełnienie pewnych luk istniejących w szkolnym systemie wychowawczym.

Zmiana profilu dla odmiany, to wyjście naprzeciw potrzebom bardziej współczesnym i kształtowanie zainteresowań bardziej nowoczesnych. W takim ujęciu Uniwersytet Robotniczy zyskuje na przykład prawo do prowadzenia kursów prawa jazdy, jeśli motoryzacja jest pasją i modą wśród młodych; innej rangi nabiera prowadzenie kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie; a w profilu działania pełnego

zawodowego. Ostały się tylko UR-y „niesforne” (wrocławski, lubelski, krakowski i koszaliński), które w roku 1974 np. miały na swym koncie ponad 60 procent kursów realizowanych w szkole kraju. Uległ też pewnej ztracie dorobek UR-ów w małych miasteczkach: efekty finansowe były mizerne, a to z kolei paraliżowało działalność.

Ponowny przełom nastąpił w początku bieżącego dziesięciolecia. Jego rezultatem jest fakt, że mamy dziś w kraju 268 placówek tego typu, które zajmują się niemal wszystkim. Można tu zdobyć eksternistycznie wykształcenie podstawowe, można uzyskać kwalifikacje zawodowe w dyscyplinach, którymi nikt się nie zajmuje

wie stałej siedziby, sale lekcyjne wynajmując się w szkołach i to jest jedną z głównych trosk JACKA CHWASTKA, dyrektora UR. Drugą jest brak najskromniejszej choćby bazy warsztatowej dla kilku samochodów, na których prowadził się kursy prawa jazdy, będące głównym źródłem dochodów pozwalających na inną działalność programową. Być może władze miasta zechcą docenić pożyteczność tej instytucji, i w usunięciu któregoś z tych kłopotów dopomogą.

Wracając na nieco szersze tło: myślę, że UR powinien się z wolna wycofywać ze swych funkcji „zapachaj — dziury” w systemie edukacyjnym, a w znacznie silniejszym stopniu wkroczyć na nowe obszary tematyczne. Kto dziś, posiadający dotarcie do załóg robotniczych, wychowuje hobbystów filmowania i fotografii, kto może rozbudzić pasję archeologiczną lub astro-

nomie, kto nauczy kulturalnej zabawy, i kto wypełni dziesiątki specjalistycznych zapotrzebowań zakładów pracy na różne formy podnoszenia kwalifikacji? Tylko UR ze swymi kontaktami biegawymi poprzez organizację młodzieżową do zakładów pracy i poprzez swą elastyczną strukturę, pozwalającą zaspokajać jednego dnia potrzeby programowania komputerów, a drugiego poprowadzić kurs dla producentów wędek bambusowych (przykład jest autentyczny).

Kursy dla bufetowych można natomiast z wolna zostawiać zakładom doskonalenia zawodowego czy spółdzielczości. Zdobyte wykształcenie podstawowe i średniego też powinno już leżeć w obowiązku szkoły dziennej lub wieczorowej. Działalność UR-ów kiedyś stanowiła istotne ogniwo uzupełniające; dziś zaczyna pełnić niezręczną rolę alibi wypełniającego luki w działalności oświatowej administracji.

Dla samej Federacji ważne jest dla odmiany docenienie faktu, iż UR nie jest jeszcze jedną organizacją młodzieżową, i że jego program nie może pokrywać się w 99 procentach z programem którejśkolwiek organizacji młodzieżowej, jak było to często do tej pory — lecz, że jest to instytucja specjalistyczna, podobnie jak „Juventur” czy OHP, mieszcząca się w organizacji, bardzo potrzebna, ale nie mająca na celu wypełnienia „w zastępstwie” różnych innych zadań. UR, myślę, to nadal ogniwo oświatowe, ale wymagające nowoczesniejszego spojrzenia.

Nowa struktura organizacyjna ruchu młodzieżowego czyni z UR-ów placówkę Federacji SZMP. Nowa struktura administracyjna kraju otwiera szersze pole działania. Warto w nie wejść od razu z dynamicznym programem.

STEFAN CIEPLY

OGNIWO WYCHOWANIA

Uniwersytety Robotnicze

zawodowego. Ostały się tylko UR-y „niesforne” (wrocławski, lubelski, krakowski i koszaliński), które w roku 1974 np. miały na swym koncie ponad 60 procent kursów realizowanych w szkole kraju. Uległ też pewnej ztracie dorobek UR-ów w małych miasteczkach: efekty finansowe były mizerne, a to z kolei paraliżowało działalność.

Ponowny przełom nastąpił w początku bieżącego dziesięciolecia. Jego rezultatem jest fakt, że mamy dziś w kraju 268 placówek tego typu, które zajmują się niemal wszystkim. Można tu zdobyć eksternistycznie wykształcenie podstawowe, można uzyskać kwalifikacje zawodowe w dyscyplinach, którymi nikt się nie zajmuje

wie stałej siedziby, sale lekcyjne wynajmując się w szkołach i to jest jedną z głównych trosk JACKA CHWASTKA, dyrektora UR. Drugą jest brak najskromniejszej choćby bazy warsztatowej dla kilku samochodów, na których prowadził się kursy prawa jazdy, będące głównym źródłem dochodów pozwalających na inną działalność programową. Być może władze miasta zechcą docenić pożyteczność tej instytucji, i w usunięciu któregoś z tych kłopotów dopomogą.

Wracając na nieco szersze tło: myślę, że UR powinien się z wolna wycofywać ze swych funkcji „zapachaj — dziury” w systemie edukacyjnym, a w znacznie silniejszym stopniu wkroczyć na nowe obszary tematyczne. Kto dziś, posiadający dotarcie do załóg robotniczych, wychowuje hobbystów filmowania i fotografii, kto może rozbudzić pasję archeologiczną lub astro-

Nowa struktura organizacyjna ruchu młodzieżowego czyni z UR-ów placówkę Federacji SZMP. Nowa struktura administracyjna kraju otwiera szersze pole działania. Warto w nie wejść od razu z dynamicznym programem.

STEFAN CIEPLY

KARATE znaczy GOŁE REŃCE

Na bezbronno człowieka naciera drugi, dzierżący w garści ostry jak brzytwa miecz. Świst przecinającej powietrze klingi — ale o mgnieniu oka przedsie od jej cięć są uniki nastawianego. I nagle dzieje się rzecz wręcz nieprawdopodobna! Broniący się szybko jak błyskawica ruchem, chwytając gołą dłonią ostrze miecza, wyrwa go z rąk przeciwnika i trudnym do zauważenia ciosem powala napaśnika na ziemię.

Takie sceny spotykane w niektórych filmach zwykliśmy uważać za tzw. „bujdy na resorach”. Tymczasem opisana wyżej sytuacja była jak najbardziej prawdziwa! Obserwowała ją kilkusetna publiczność, przybyła do Tokyo Metropolitan Gymnasium (Miejskiej Tokijskiej Hali Gimnastycznej), jednego z największych obiektów olimpijskich w Japonii, podczas popisów najlepszych karatek a także z całego świata. Było to w listopadzie ubiegłego roku, kiedy odbywały się I ogólnoświatowe mistrzostwa w tej nowej i bardzo starej dyscyplinie. Uczest-

nicyli w nich zawodnicy z 56 krajów, a wśród nich nie zabrakło również chłopców z Polski. Było ich pięciu: na zaproszenie samego Masutatsu Oyama — prezidenta ogólnoświatowej organizacji karate ANDRZEJ DREWNIAN, JAN DYDUCH, GRZEGORZ JOZWIAK, JAROSŁAW NALEŻNIK oraz JERZY WÓJCİK (wszyscy z Krakowa) udali się w daleką podróż, by walczyć z najlepszymi.

Ale karate to nie szarżowanie na uzbrojonego w miecz lub sztylet człowieka ani temu podobne popisy. Takie sceny zobaczyć można jedynie w dodatkowym programie zawodów, unacjonalizujących sprawność człowieka, który zdołał osiągnąć wszystkie tajniki tego bardzo starego — a dziś przeżywającego drugą młodość — sposobu walki wręcz.

Na Dalekim Wschodzie, karate to sztuka i zarazem filozofia walki, opracowana w zamierzchłych czasach, zaadaptowana w początkach XVII w. przez mieszczanów południowokoreańskich wysp Ri-u-kiu. Karate panującej na wyspach ród Shimazu z Kiushiu zakazał poddanyemu noszenia jakiegokolwiek broni, mieszkańcy broniąc się przed uciskiem posiadli sztukę walki wręcz, którą dzięki swym zdolnościom opanowali do takiej perfekcji, iż żadną miarą nie było sposobu pokonania ich

użycia broni palnej. W ciągu wielu wieków ten specyficzny sposób walki ulegał przeróżnym zmianom i modyfikacjom, aż wreszcie Japończyk Gichin Funakoshi usystematyzował jego zasady i w 1916 roku dał przedstawicielom popularnego już w tym czasie judo, pokaz walki sportowej: karate. Jednak dopiero pół wieku później powstała ogólnoświatowa organizacja karate (World Union of Karatedo Organisations).

Jak wygląda przebieg mistrzostw, dowiedziałem się od jednego z uczestników — inż. Andrzeja Drewniaka, posiadacza jednego w kraju tytułu mistrza (I-y DAN).

Karate — wbrew pozorom — jest walką bezpieczną. Zawodnicy to ludzie o wprost niewiarygodnej szybkości i wynikającej stąd sile, lecz w przeciwieństwie do boksu, zapasów, dżudo i tym podobnych zmagających człowieka z człowiekiem, siłę swą demonstrują jeszcze przed właściwym spotkaniem, podczas testu zwanego tameshiwarai, zaś sztukę „obezwładnienia” partnera — w trakcie samej walki. I choć walka polega na wyprowadzaniu dynamicznych ciosów, tak ręką jak i nogą, jednak uderzenia te powstrzymywane są dosłownie o milimetr od ciała przeciwnika.

Otwarcie zawodów ogłasza, odegrany na drewnianym, obciągniętym skórą bębnie, rytm „taiko”, który zagrzewał niegdyszykujących się do bitwy samurajów. Następnie zawodnicy wdziewają karate-gi, czyli kimona, a ubiegłoroczny mistrz Japonii składa w imieniu wszystkich uczestników przysięgę wytrwałej, czystej walki. Z tym słowem związane jest inna ceremonia — demonstracja prawidłowych i nieprawidłowych, dozwolonych i zakazanych technik walki.

I wreszcie rozpoczyna się — spotykana jedynie w karate — próba tameshiwarai: łamienie twardych przedmiotów gołą ręką lub nogą, warunkiem dopuszczenia do samej walki. Na matę wychodzi pierwszy szesnastu. Oczekuje na nich tyle samo stosów, poukładanych z czterech desek z japońskiego cedru. Mierzą one 2,5 cm grubości, co — jak łatwo policzyć — daje w sumie 10-centymetrową warstwę. Zawodnik musi je roztrzaskać jednym uderzeniem pięści.

Po tej demonstracji siły, rozpoczynają się właściwe zmagania. Każdą walkę sędziuje czterech sędziów bocznych i jeden główny. Po walce następuje zimna kąpiel sędziów-

skiego, czemu nieodłącznie towarzyszy zacierpięty z tradycji japońskiej ceremonial, polegający na głębokich uklonach oddawanych sędziemu, partnerowi, publiczności oraz samej idei karate. Spotkania trwają trzy minuty. Ich początek i zakończenie sygnalizowane są donośnym uderzeniem w bęben, a ponadto — gdyby w ferworze walki zawodnicy nie doszyszyli sygnału — rzuceniem na matę czerwonego woreczka wypełnionego piaskiem. Podobnie jak w judo, o zwycięstwie decyduje zdobycie pełnego punktu (ippon) lub dwu półpunktów (waza-ari).

Polacy wiedzeli, że przeciwnicy — to wyłącznie posiadacze czarnych pasów, oznaczających stopnie mistrzostwa w karate. Sami dorobili się — jak dotychczas — stopni uczniowskich, oznaczanych pasami brązowymi. A jednak sprawili się na mistrzostwach wyjątkowo dzielnie. Choć nie mógł stanąć w zawodach nasz jedyny mistrz — Andrzej Drewniak, gdyż przepisy nie zezwalały na udział w mistrzostwach tym, którzy pełnią funkcje instruktorów (trenerów), dwóch spośród naszych reprezentantów przez wstępne boje. Pozostali mieli mniej szczęścia. Jeden trafił na największego wzrostem przeciwnika, co w walce karate nie jest bez znaczenia, drugi zaś spotkał się z przedstawicielem zupełnie w Polsce nieznanej odmiany karate — boksu syjamskiego.

Następna runda spotkań poprzedziła kolejna próba tameshiwarai — tym razem uderzenie stopą. Choć obaj Polacy z powodzeniem rozwalili poukładane deski, tylko jeden przeszedł do dalszej rundy rozgrywek. I znalazł się w towarzystwie... 30 najlepszych karatek świata! W bliskich fleszy fotoreporterów, przed kamerami telewizyjnymi i przy nieprawdopodobnie wypełnionej hali — Polak, wraz z pozostałymi zawodnikami przedstawianymi został zgromadzonej publiczności. Była to jedna z sensacji mistrzostw. Choć następnie przegrał, przecież pokonał go nie było kto, bo eks-mistrz Japonii, będący i tym razem jednym z najlepszych (zdobył wicemistrzostwo świata). Wreszcie wszystkie najwyższe trofea przypadły wyłącznie synom Nipponu.

I zapewne długo jeszcze Japończycy pozostaną niedoścignieni w walkach na „gołe ręce”, bo tak można by tłumaczyć nazwę karate. „Kara” — oznacza w języku japońskim — puśta, goła; „Te” zaś znaczy — ręka. **ANDRZEJ KĄDZIOLKA**



Pojedynek najlepszych. Sato — mistrz świata (z lewej) i Rajama — wicemistrz.

„Gdy ukazał się już jego trzępię, serce zamario w Nicku z podniecenia. Odechylił się w tył stawiając opór prądowi, który lodowato wspiął mu się do ud (...). Kiedy przycisnął mocniej, linka nagle wyprężyła się twardo, a za pnia obrzymał pstrąg wyskoczył wysoko nad wodę (...). Nigdy jeszcze nie widział tak ogromnego pstrąga.”

(Ernest Hemingway, „Rzeka dwóch serc”)

Rozmaite narody różne mają gusty. Na przykład Amerykanie nie lubią karpia, za którym my przepadamy, rezygnując natomiast na rzecz Francuzów z takiego przysmaku, jak żabie udka czy ślimaki winniczki. Jednakowoż jest taki wodny stworek, który na całym świecie cieszy się od dawna powszechną estymą. Jest nim pstrąg.

Przyjrzyjmy się bliżej życiu owej ryby, co wykwinna ozdoba bywa restauracyjnego stołu i najbardziej atrakcyjnym łupem dla wędkarzy.

W górskich potokach łatwiej jest złapać, niż wypatrzyć pstrąga, czatującego na zdobycie gdzieś w wirze lub między kamieniami na bystrym prądzie. Z łatwością natomiast można obserwować życie pstrągów w każdym górskim jezioru, np. w Morskim Oku.

Według przed kilkoma laty przez góry Rihy i Piryne w Bułgarii, natrafiałem na chmary pstrągów w każdym potoku i jezioru, nawet na wysokości 2,5 tys. metrów.

Pstrągi należą do rodziny ryb łososiowatych. Cecha wyróżniająca łososiowate jest niewielka płetwica zwana łuszczołą, pomieszczona przed płetwą ogonową oraz brak ości w ciele.

Jest taki ptak co zwie się batalionem. Cóż to za cud! Ubarwiony i używany jak osiemnastowieczny dandys. Co więcej: wśród tysięcy batalionów nie ma dwóch o identycznym upierzeniu! Otóż takim batalionem naszych rzek jest pstrąg. Jego wzorzysta, przegobata w kolorze szata wyróżnia tę rybę spośród innych gatunków. A jak przy tym różnorodnie posiada ubarwienie, niech świadczy fakt, że dwa jednakowych pod tym względem nie uświadczy.

W naszych rzekach żyją trzy formy

gatunkowe pstrągów, z czego dwie swój ród wiodą aż z Ameryki Północnej.

Najczęściej spotykamy, a serwowanym w restauracjach jest pstrąg potokowy — mieszkaniec zimnych, ale w tlen gazobnych potoków i górskich rzek. Pstrąg potokowy nie jest wielki. W 3 roku życia osiąga ciężaru 150—350 gramów, a tylko w wyjątkowo sprzyjających warunkach może ważyć w granicach 80 dkg. Kolejną dalszych lat waga pstrągów wzrasta i może w wyjątkowych przypadkach osiągnąć nawet 12 kg! Dwunastu też lat może dożyć.

Geograficznym siedliskiem pstrąga potokowego jest Europa oraz północny Algier, północne krańce Azji Mniejszej, na wschodzie Kaukaz i Ural. W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, i później, kręć omawianego gatunku przewieziono do rzek Nowej Zelandii, Tasmanii, Australii, Kanady i Stanów Zjednoczonych, a w latach 1931—1942 do Chile i Peru. Wszędzie tam, a zwłaszcza w Nowej Zelandii, aklimatyzacja została uwieńczona sukcesem. Podstawowym czynnikiem bytowania pstrągów jest bowiem czystość wód, ich należyte utlenienie i temperatura wody nie przekraczająca 20 stopni. Ponieważ wody chłodne i czyste ciągną się u nas w pasach podgórskich i na Pomorzu — tam też pstrągi żyją. Nie ma ich natomiast w pasie Polski środkowej, posiadającej wody o stosunkowo wysokiej cieplotce.

Natomiast ojczyzną pstrąga łęczynowego (formy stanowiskowej) jest zachodnia część Ameryki Północnej — od Alaski po Zatokę Kalifornijską. Forma wodnorożna tego pstrąga zapuszcza się daleko na wody Oceanu Spokojnego.

Od 1880 do 1889 sprowadzono do Europy trzy odmiany pstrąga łęczynowego, z których w drodze krzyżowań wytworzyły się z czasem swoiste odmiany tej ryby.

W Polsce ze zmiennym szczęściem czyniono kilkakrotne próby zasiedlenia pstrąga łęczynowego. Z czasem wędkarze łapali go na rzecze Wadąg koło Olsztyna, Radewie w Koszalińsku, czy w Sokoldzie w Białostockiem. Czy jednak gatunek ten odżył w tych rzekach tarło, tego stwierdzić się nie udało.

Natomiast w innych krajach europejskich, a także w Japonii, Australii, Ameryce środkowej i północnej Afryce oraz na Madagaskarze — aklimatyzacja była pomyślna, dając do dziś dobre rezultaty hodowlane i bytowania w warunkach naturalnych.

Pstrąg łęczynowy nazwę swą zawdzięcza charakterystycznej smudze różowo-fioletowej, która jak purpurowy pas ozdabia

Nasze zwierzostany (XV)

Bataliony naszych rzek

boki jego ciała. Od swych pobratymców różni się maszyniścią budową ciała upiększonego licznymi plamkami czarnego koloru. Ten rodzaj pstrąga może bytować w wodach o temperaturze, jakiej nie zniosłby pstrąg potokowy. Stąd też chętnie jest hodowany w stawach, także wraz z karpami.

W wodach europejskich łowi się pstrągi łęczynowe o wadze od 0,8—1,8 kg, lecz trafiają się także osobniki dochodzące do 6 kg wagi i długości 90 cm. Największy złowiony okaz „łęczaka” (w USA) ważył 17 kg!

I wreszcie trzecia forma — pstrąg trójdłany. Pochodzi on również z Ameryki Północnej. Średnich będąc rozmiarów, odróżnia się od swych najbliższych krewniaków bardziej spłaszczonym ciałem oraz stosunkowo dużą głową i paszoką. Na grzbiecie ma charakterystyczny odcień marmurkowy i takiż deszcz. Żyje w polokach i rzekach górskich, osiągając ciężar 0,5—1 kg. Największy okaz złowiony w Kanadzie. Ważył 6,5 kg i mierzył 87 cm!

Pstrąga trójdłanego przesiedlono do Europy w tym samym czasie co i łęczynowego. W Polsce był przed wojną hodowany w kilku pstrągarniach. Jeszcze w latach sześćdziesiątych trzymano stadko tarlaków tego pstrąga w ośrodku PZW Paliwoda w Opolskiem. Czy zachował się tam do dziś, nie wiem.

Gdyby nie sztuczne zarybianie pstrągami naszych rzek, to prawdopodobnie do dziś ta szlachetna ryba została by całkowicie wyteplona. W warunkach naturalnego tarła i wylęgu, blisko 95 procent potencjalnego materiału (ikry i narybku) ginie. Stąd konieczność zarybiania „krajny pstrągów” narybkiem pozyskanym i podchowanym w ośrodkach zarybieniowych PZW. Bez ich działalności nie miałby czego szukać



Fot. CAP

wędkarz na Dunajcu, Rable, Sanie, Włocławku, Brdziej, Wdzie, Pasiecku, Czarnej Hańcy i kilku innych rzekach pstrągowych. Trudności miałyby też z kupnem narybku państwowego i prywatnego hodowle pstrągów.

Jeden z najlepiej urządzonych ośrodków zarybieniowych PZW znajduje się w Łopuszynie. Pięknie wśród gór usytuowany, właściwie od lat 9 prowadzony przez mgr inż. Mieczysława Kowalewskiego, dostarcza od lat trzydziestu materiału zarybieniowego pstrąga rzekom całej Polsce południowej, jak również wielu hodowcom z regionu rzeszowskiego, kieleckiego, katowickiego, a nawet gdańskiego.

Dwukrotnie odwiedziłem ten ośrodek. Jesienią ubiegłego roku obserwowałem tam sposoby karmienia pstrągów. Fascynujący widok! Tysiące rozdziawionych paszczek chwytających niemal w locie „rozlewianą” szufelką karmę, czarne klebowianki czyniące szum i ruch niebyswaki. Po jedzeniu wszystko się uspokaja. Aż do następnego karmienia.

Narybek już podrośnięty wymaga jednak karmy bardziej delikatnej i naturalnej, niż granulowana, jaką się karmi pstrągi hodowlane. Najmłodszym trzeba dawać przemieloną śledziogę, krew, wątrobę, ryby morskie.

Hodowla pstrągów jest trudna, wymagająca dużej wiedzy i doskonałej

organizacji pracy. A już najtrudniejszą — przy tym niezmiernie męczącą — jest praca w wylęgarni. Tu niezmiernie ważnym stopniem wajemniczenia jest utrafienie na moment gotowości samicy do tarła. Zbyt wcześnie pozyskana ikra, albo przetrzymana zbyt długo w jamie ciała samicy — nie zostanie zapłodniona. Kolejny manewr to umiejętne zapładnianie ikry (polewanie) mleczem samców, a następnie po obliczeniu, pomieszczenie jej w aparatach inkubacyjnych, gdzie przy ściśle przestrzeganych normach temperatury wody i utlenienia, będzie ikra dojrzewała do wylęgu przez 5—6 miesięcy. Wreszcie nadchodzi dzień wylęgu. W wylęgowni aparacie migocą teraz tysiące maciupeńskich rybek (10 sztuk waży ledwie 1,95 g), które przez pewien czas żywią się woreczkiem żółtkowym. W tym czasie najtrudniejsze zadanie, to nie przegapić momentu pierwszego karmienia. Jeśli to nastąpi, dalszy rozwój pstrągów będzie o 50 proc. gorszy niż prawidłowo karmionego narybku.

Łopuszańskie Ośrodek Zarybieniowy, gospodarzący zaledwie na 0,6 ha powierzchni wody, dostarcza każdego roku na cele zarybiania rzek blisko milion narybku pstrąga potokowego, przechowując równocześnie na sprzedaż 4 tony tej cennej ryby.

Warto przy okazji wspomnieć, że ośrodek w Łopuszynie jako jedyny w Polsce prowadzi także sztuczny wylęg lipienia i głowiczy. Narybek tych ryb wsiedla się do Dunajca i innych wiekzych zbiorników wodnych.

★
Many wielo wód rzecznych, zwłaszcza w pasie Pojezierza, doskonale nadających się na hodowle ryb łososiowatych. Niestety, wody te są na dziś odłogami. Utrzymują się tam ledwie niskie populacje pstrąga, a to za sprawą zarybienia na rzecz wędkarzy. Mnie jednak chodzi o wykorzystanie wszystkich nadających się do hodowli pstrąga i innych gatunków łososiowatych wód. Tymczasem liczba hodowli (a zatem i wykorzystania nadających się na te cele terenów) pstrągów jest tak niska, że granicy ze swym skandalem i marnotrawstwem. Walczymy o każdy hektar ziemi (i słusznie), a jednocześnie bezczynie (a bardziej dochodowe niż najlepsze hektary roli) dobro, jakim są hektary powierzchni jeszcze czystych wód marnujemy bezrozkowo.

★
STEFAN MACIEJEWSKI

Oglaszając w ub. roku konkurs pn. „Moja letnia przygoda”, nie spodziewaliśmy się tak dużego zainteresowania nim ze strony naszych Czytelników. W ciągu trzech letnich miesięcy w redakcyjnej pocztce niemal dzień w dzień znajdowaliśmy listy, opatrzone hasłem wywołującym konkursu. I choć termin ich nadsyłania upłynął 21 września ub. roku, ostatnie prace nadeszły jeszcze w końcu listopada.

Na łamach „Gazety” zamieściliśmy najciekawsze — naszym zdaniem — wakacyjne wspomnienia. Nie wszystkie. Szerepność łamów nie pozwoliła nam zamieścić wielu, które na to zasługiwały — przecież zamierzamy do nich powrócić w niedalekiej przyszłości, stosowniejszą niż zimowa pora.

Letnia przygoda... Zdarzenie, które pozostanie w pamięci na całe życie, które czegoś nauczy, o czymś zadecyduje. Co była przygoda? — niech na to pytanie odpowiedzą nasi Czytelnicy, autorzy drukowanych i nie drukowanych wspomnień.

★
„MESKIE WAKACJE. W literaturze opisano je wielokrotnie. Co do mnie, to najbardziej utkwiły mi w pamięci sugestywne opisy Jacka Londona z „Wygry”, jak to wuj Kito Brellew postanowił w czasie „gorączki złota” pomóc swoim krewniakom i przetransportować ich tam ton bagażu przez zamknięte grzbiety Chilcotu i zamierzając zagwanią Klondike — pisał I. K. CEWAŁ z Warszawy. I dalej już o „męskich wakacjach” po polsku. „Mieszkałam w kwaterekowo-zakładowym domku z ogródkiem na przedmieściach Warszawy, a se domek nie był odnawiany od lat, a malarz zapiewał za odnowienie mieszkania ileś tam tysięcy — postanowiłem sam domek odnowić”. Relacja o perypetiach, godnych zaiste pióra Jacka Londona.

Męskie wakacje, ale w innym stylu — to temat niepublikowanej korespondencji „Wigry” p. Krzysztofa S. (autor zastrzega swe nazwisko do wiadomości redakcji): „Płyniemy opatulen w swetry i kurtki. Noce są chłodne. Tym razem mamy łódź. Myny groźne, zarośnięte twarze... Każdy na przy boku nóz. Milicja w Krakowie na pewno nie byłaby zachwycona naszym wyglądem, ale tu to rzecz normalna (...). Na tle brzozy przesuwa się duża łódź, a na dziobie żelazny kosz, w którym pali się ognisko. Przy burtach stoją jacyś ludzie z harpunami w rękach. Rzucają nimi w wodę i wyciągają, wspinaliśmy okazy ryb... Trzaskają trzcinę; usłyszeli nas! Kosz z pływaczkami zagwanił leci do wody i szycząc głośno. Z lasu dobiega tupot, widocznie kłusownicy wyskoczyli na brzeg. Lecz w naszą stronę przekleństwa i pogroźki; — Zatawimy was harpunami!..”

JAKA BYŁAŚ PRZYGODO?

★
„Komendantka jest już przy telefonie. Chłopcy, za mną! Jesteśmy na wzgórzach. To tam — czarna, ruchoma linia, szachownicowa w złociste i zielone skrośloną. To tam. Pędzimy. Skokami w dół, przez zboże, przez rzysko, przez łąkę, przez zboże... Mścąc się ktoś uderzają. Prędkiej, przedzie! Dopadliśmy. Poprzeczni płaz i szloch chwytamy dziecko. Bezładnie. Odejdźcie ludzie! Usta-usta. Wdech, wydech. Powoli, jedynostajnie. Masaż serca. Tylko spokojnie, dokładnie. Choć ręce drżą. Wdech — wydech. Masaż. Dokładnie, z wyczuciem. Tak dobrze.”

★
„Próbuję rozmawiać z ojcem. Bije głową o ziemię, targa wstępy. Jęczy, zawodzi. Nagle podnosi się, odpycha harcerzy, przylta dziecko, pięści, ciałuje, płacze... Lekarz chwytając puls, słucha serca, podnosi powieki, zagląda w oczy, patrzy na palec... Kłwa głowę. — Nie żyje...”

★
Autorem wspomnienia pt. „STASINEK” jest p. ROMAN FICEK ze Skawiny.

★
Letnią przygodą p. KRYSZYNY WRÓNSKIEJ z Krakowa był Piotr, który przyszedł na świat w pełni słonecznego lata: „...Dom był w to lato przedziwny. Gdy dziecko spało, wstrzymywały oddech ściany i nawet klepki podłogowe. Gdy się budziło, ściany zatykały uszy, klepki zaczynały szaleć pod stopami biegnących z butelką, smoczek i grzechotką, a pieluski wiszące pod sufitem furkotały jak przy największym wietrze... W potowie lipca wjechał mi na wieś. Wiesz była daleko w górach i nawet największy wiatr nie byłby w stanie przynagłał miejskiego dymu nad kołyskę, zawieszoną w ogrodzie... I tyle błękitu i tyle zieleni przy-

chyłało się do tej kotylski, że była między tymi barwaniami taka bardzo niekolorowa i taka bardzo malutka. A matce wydawało się, że błękit i zielen są całkiem inne niż zeszłego lata i tęsknią zaczynała nagle do chwili, kiedy maty urosną już tak, że będzie mogła nazywać rzeczy i mówić: to jest niebo... to jest liść...”

★
I jej było dobrze, i bardzo wspaniale pełnego wieczoru, gdy uświadamiała sobie, że ta trawa, ten zachód, to lato to dary jej dla niego i jego dla niej. (Fragment pracy pt. „RAZEM”)

★
Lato 1931 roku i czerwonoharcerski obóz — to temat wspomnień p. EMILA WĘGLORZA z Rabki: „...Spaliśmy w szkolnych izbach, chłopskich chatkach, na chudych sieniakach na podłodze; przykrycia były jakie, kombinowane mundurki miało zaledwie kilku. Wyżytowanie — jakośiowo ubogie, za to nadrabiane ilością; chleb — najczęściej nie posmarowany, ale zjadany do ostatniej okruszyny... Wiele godzin podczas popołudniowej ciszy spędziłem na rozmowach z moimi podopiecznymi. Słuchałem zwierzeń intymnych, osobistych. Dowiedziałem się, gdzie bieda, gdzie alkoholizm, gdzie rozbite rodziny. Poznałem proletariata, gromadziłem doświadczenia i obserwacje. Jakż często byłem nieporadny, jakż „zielony”... Pozostało niezatarte wspomnienie. (Tamten obóz...)”

★
WALDEMAR SZALEWICZ z Dąbrowy Tarnowskiej w 1944 roku przechodził przeszkolenie wojskowe w pułku piechoty Armii Czerwonej. Lato zastało go na poligonie, na dalekiej Syberii: „Pułkownik spojrzał na mnie i spytał: — Nu, skazi, bra-

tec, jak dołżen diejstwowat soldat w nastupieni? (powiedz, jak powinien działać żołnierz w natarciu?). Pułkownik nie wiedział chyba, że taktyka walki piechoty była moim ulubionym konikiem. Zaczęłem recytować...”

★
— Molodiec! — pomyślałem w odpowiedzi. Pułkownik zwrócił się do dowódcy kompanii. — Nu, a kak familia etogo molodca? — Piłsudski — rzucił nieco stremowany mój dowódca kompanii i po chwili gwałtownie poczerwieniał. Pułton ryknął śmiechem. Pułkownik spojrzał na mnie i też się uśmiechnął. — Ty kto budiesz po nacjonalności? — Polak — odpowiedziałem. — Rodzestwiennik (krewny) Piłsudskiego? — Niet, towariszcz polkownik, moja familia Szalewicz, a tak dla sztuki mienia w rotie nazywajut...”

★
Pułkownik podszedł do mnie bliżej, podał mi rękę i powiedział: — Tiejper biez sztuki tibi pozdrawilajut, sozuznik. Naszi wojska sovmestno s polskoj armiej piereszli riekę Bug i oswobodili pierwije polskie goroda, Chelm i Lublin. Obrazowalsta wasz Komitet Nacionalnogo Oswobodienija. Tu objel mnie serdecznie i ucalował. I wtedy jakoś nieregularnie ścisnął mnie w gardle, powilgotniał oczy, a zresztą licho wie, może był to pot, dzień był wyjątkowo upalny...”

★
I nie byłem już tułaczem bez Ojczyzny. Wiedziałem, że gdzieś daleko, 6 tysięcy kilometrów stąd rodzi się Polska. Nie miałem wtedy zielonego pojęcia, jaka ona będzie, ale marzyłem że będzie sprawiedliwa dla swoich obywateli i silna... I chociaż byłem żołnierzem innej armii, a zamiast orla na wypłowiałej furczere miałem czerwony gwiazdę, widziałem i wierzyłem, że służę wspólnej i słusznej sprawie. A dziś czasem przypominam sobie tamto gorące lato i soczystą, syberyjską trawę na poligonie... (tekst niepublikowany).

★
Wielkiej Przygody nie trzeba szukać na himalajskich szczytach, czy w samotnych wędrowiakach jachtem dookoła świata. Będzie nią czasem fragment codzienności, przyniesie ją może każda godzina powszedniego dnia. To tylko od nas zależy, by niejedno zdarzenie, obok którego przeżyć można, nie zauważając, o którym i zapomnieć łatwo — stało się pouczającym, niezapomnianym przeżyciem. I tą refleksją chcielibyśmy zakończyć nasze obrachunki z „Letnią przygodą 75”.

★
Spośród publikowanych na łamach „GP” nadesłanych tekstów wyróżniamy prace: „STASINEK” — Romana Ficka, „TAMTEN OBOZ...” — Emila Węglorza i „RAZEM” — Krystyny Wróńskiej. Wyróżnieni autorzy otrzymują wydawnictwa książkowe, które przesyłamy pocztą.

Niedawno prasę polską obiegło zdjęcie trzyletniej dziewczynki japońskiej ze skrzypcami pod brodą i smyczkiem w rękę. Podpis informował o doświadczeniach w dziedzinie muzycznego kształcenia dzieci przedszkolnych. Eksperymenty dowiodły — pisano — że naukę gry na skrzypcach można i należy rozpoczynać bardzo wcześnie. Wówczas przynosi ona znakomite rezultaty.

Przyznam się, że chociaż jestem sam muzykiem, zdjęcie to wywołało we mnie mieszane uczucia. Propagowało jakby idee wąsko pojętej, muzycznej tresury — być może wbrew intencjom autorów eksperymentu. I chyba miało obiektywnie taki wydzźwięk dla niezorientowanego czytelnika. Rodziło się pytanie: czy to nie jest zabieranie maluchom dzieciństwa, czy to nie prowadzi do jednostronności wychowawczej, do zbyt wczesnego i może niewłaściwego ukierunkowania osobowości dziecka?

Tymczasem idea rozpoczynania muzycznego kształcenia w wieku przedszkolnym jest godna uwagi. Pod warunkiem, iż pojmujemy ją nie jako tresurę przyszłych wirtuozów, lecz integralny element wychowania estetycznego, a tym samym — wychowania w ogóle. Tak pojęta — nie jest wcale nowością zrodzoną w kraju kwitnącej wiśni.

Wiek przedszkolny coraz bardziej interesuje pedagogów i psychologów. Już bowiem w tym pierwszym okresie kontaktów społecznych dziecka ujawniają się zdolności i predyspozycje umysłowe, kształtują się pierwsze nawyki i umiejętności. Jest to okres o doniosłym znaczeniu z wychowawczego punktu widzenia.

Ten fakt każe inaczej nieco spojrzeć na rolę przedszkola. Nie jest ono tylko przechodnią stacją. Ma do spełnienia ważną funkcję wychowawczą. Jeśli tak, to powinno dysponować odpowiednim programem w tej dziedzinie i oczywiście — fachową kadra.

Powróćmy teraz do muzyki. Pytanie, kiedy rozpoczynać naukę gry na instrumencie, należałoby poprzedzić innym: jaką rolę może odegrać muzyka w wychowaniu dziecka?

Chcero- i pięcioletnie brzdące z wyrazem przejęcia na twarzy zasiadają kolejno przy forte-

planie. Grają najprostsze, dziecięce utwory — bajeczki o krasnoludkach, misiu, koźlątkach. Nie znają jeszcze nut. Odtwarzają po prostu historyjkę, opowiedzianą za pomocą dźwięków przez nauczycielkę. Pierwsze kroki po klawiaturze — które zazwyczaj polegają na bezładnym brzdąkaniu — przybierają postać sensownej melodii. Dzieci uczą się na niej muzycznego myślenia, śpiewności frazy i ładnego dźwięku. Cwiczą także różne palce, koordynują ruchy rąk.

W chwili późniejszej 6-letnia Ania wpisuje w pięciolinie na tablicy najprostszą, czterodźwiękową melodię, zagraną przez wychowawczynię na fortepianie. Inne dziewczynki zapisują na tablicy elementarne rytmy. Muzyczny takt jest pokółkiem, w którym znajdują się trzy lub cztery krzeselka. W ten obrazowy sposób dzieci uświadamiają sobie czasową wartość dźwięków, proporcje ich trwania. Półnuta zajmuje dwa krzeselka, ćwierćnuta jedno, ósemka... tak, na jednym krzeselku zmieszczą się dwie nutki ósemkowe. Na przykładzie rytmów dzieci dokonują pierwszych w życiu operacji matematycznych. Później z powodzeniem odtwarzają zapisane rytmy na instrumentach perkusyjnych — kołatkach, metalowym trójkącie, tamburynie, drewniakach. Potrafią także odtworzyć na cymbałkach melodię, zagraną wcześniej przez nauczycielkę na fortepianie.

Wszystko to toczy się w atmosferze wybornej zabawy i zarazem ogromnego zainteresowania. Któraś dziewczynka nie może znaleźć swoich cymbałków, a tu już rozpoczyna się dwugłosowe muzykowanie. Mina niewyraźna, piąca na końcu nosa. Ale cymbałki się znajdują, sytuacja zostaje rychło zażegnana.

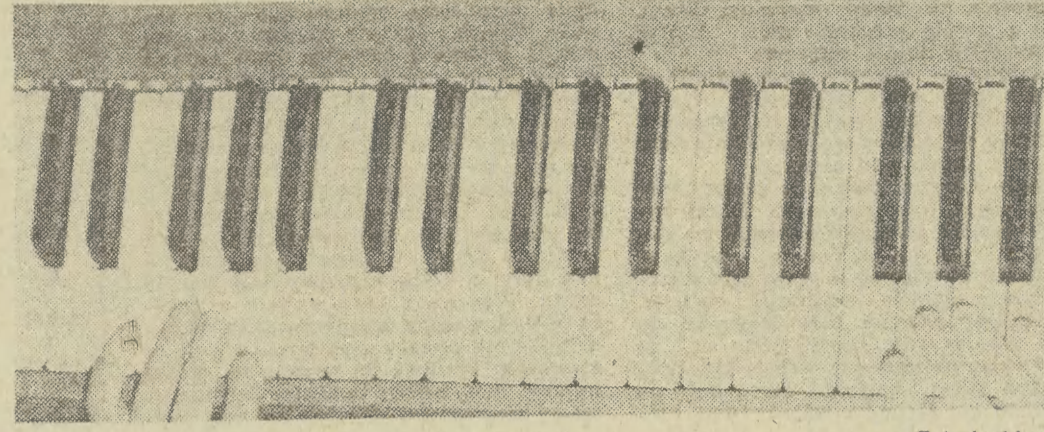
Ten obrazek, to zajęcia w pierwszym w Polsce przedszkolu muzycznym, działającym w Krakowie, w ramach Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia nr 1. Przedszkole to — choć pionierskie — ma za sobą bogatą, 30-letnią tradycję. Poprzednio znalazł je w Krakowie pod nazwą Eksperymentalnego Studium Muzycznego.

Do roku 1961 Studium, kierowane przez mgr KRYSZTOF DRUSZKIEWICZ, było instytucją prywatną. Niezwykle efektywne pedagogiczne metody wzbudziły zainteresowanie w całym świecie. Księga Studium upamiętniła wizyty specjalistów wychowania muzycznego z Moskwy, Leningradu, Paryża, Pragi, Budapesztu, Wiednia i wielu innych ośrodków. Metoda beznutowego nauczania początków gry na fortepianie, opra-

cowana przez Krystynę Druszkiewicz, także metody umuzykalniania najmłodszych dzieci za pomocą zabawy, zespołowej gry na instrumentach, śpiewu chóralnego — obiegły bez przesady cały świat. Czasem powracają do nas w formie „rewelacyjnych” informacji z zagranicy.

W 1961 roku patronat nad Studium objęło Zjednoczenie Polskich Zespołów Śpiewających i Instrumentalnych. I wreszcie od niedawna Studium zostało przekształcone w dział przedszkolny PSM I stopnia nr 1 w Krakowie.

Nie będą pokoleniem głuchych...



Fot. Archiwum

czona przez Krystynę Druszkiewicz, także metody umuzykalniania najmłodszych dzieci za pomocą zabawy, zespołowej gry na instrumentach, śpiewu chóralnego — obiegły bez przesady cały świat. Czasem powracają do nas w formie „rewelacyjnych” informacji z zagranicy.

W 1961 roku patronat nad Studium objęło Zjednoczenie Polskich Zespołów Śpiewających i Instrumentalnych. I wreszcie od niedawna Studium zostało przekształcone w dział przedszkolny PSM I stopnia nr 1 w Krakowie.

Tutaj, w skromnych i ciasnych pomieszcze-

niach przy ul. Gołępiej, rozpoczęła swoją przygodę z muzyką pianistka Aleksandra Ablewicz, kompozytor Krzysztof Meyer, dyrygent Jerzy Salwarowski, pianista Andrzej Kisielewski — i wielu innych znanych muzyków. I zapewne rozpocznie się tutaj jednedia jeszcze, olśniewająca kariera muzyczna.

Ala nie głośnie nazwiska świadczą o najistotniejszym dorobku placówki. Najistotniejszą jej zdobyczą jest to, że wypracowała metody przedszkolnego wychowania muzycznego, traktowane nie jako cel sam w sobie, lecz — droga do celu. — Fortepian jest instrumentem, który naj-

lepiej wprowadza w świat muzyki, daje najpełniejszą możliwość dźwiękową, rozwija prawidłowo postawę i cały aparat ruchowy dziecka — mówi mgr Krystyna Druszkiewicz. Wszystkim dzieciom, które przeszły przez to przedszkole, muzyka pomogła ogromnie w rozwoju psychicznym i umysłowym. Rozwinięta ich estetyczna i emocjonalna wrażliwość, rozbudziła instynkt społeczny współdziałania i twórczej aktywności, nauczyła spostrzegawczości i skupienia, i wreszcie — zrosiła głębokie zamiłowanie. Jedną z mam poinformowała mnie w rozmowie, że jej 6-letnia córka śledziła wszystkie transmisje z ostatniego Konkursu Chopinowskiego. Wiadomo także, że dzieci wychowywane muzycznie znacznie prędzej opanowały początki nauki pisania czy matematyki, szybciej rozwijają się umysłowo. Jeśli dziecko jest wybitnie uzdolnione muzycznie — może kontynuować kształcenie w tym kierunku w szkole muzycznej, może rozpocząć naukę gry na innym instrumencie — np. na skrzypcach — i zapewne opanowanie jej przyjdzie mu znacznie łatwiej. Te pierwsze lata nie są także stracone dla tych dzieci, które nie pójdą muzyczną drogą.

Przemianowanie Eksperymentalnego Studium Muzycznego na dział przedszkolny PSM I stopnia otwiera nowy, wyższy etap w rozwoju tej placówki. Siłą faktu przejmie ono funkcję bazy rekrutacyjnej dla szkoły, wywiadowania i jak najwcześniejszego kształtowania muzycznych talentów. Warto więc, aby doświadczenia Studium zostały szerzej upowszechnione, aby służyły nie tylko kształceniu zawodowych muzyków — ale także szeroko pojętemu wychowaniu muzycznemu. Poczyniono już pierwsze kroki w tym kierunku. Swojego czasu Studium objęło patronat nad Przedszkolem nr 107 w Nowej Hucie, nazwanym „Słoneczne Nutki”. Przeniesiono tam wiele doświadczeń i metod, wypracowanych w Studium, podjęto próby integracji wychowania muzycznego i plastycznego. Słuszna jest więc chyba myśl, by przedszkole muzyczne, działające w ramach PSM I st. nr 1 w Krakowie — stało się ośrodkiem ćwiczeniowym, przygotowującym kadry dla przedszkoli z programem wychowania muzycznego.

Oby więcej takich przedszkoli — a wówczas następne generacje Polaków nie będą pokoleniami głuchych.

LESZEK POLONY

Po co zdobywać niezdobyte?

Gdyby napisać, że wyprawami alpinistycznymi w gruncie rzeczy interesuje się niewielu ludzi — byłaby to prawda. Gdyby napisać, że sukcesami typu zdobycia Mount Everestu, czy Karakorum interesuje się nieco więcej ludzi — byłaby to też prawda. Gdyby jednak napisać, że wyprawą alpinistyczną, w której zginął człowiek interesują się niemal wszyscy — będzie to prawda oczywista, i w pewnej mierze smutna. Gdy życie dopisze wyprawie alpinistycznej dodatkową dramaturgię — nie pozbawioną tragicznej sensacyjności — staje się ona (dopiero wtedy) tematem dnia.

Wyprawa „Lhotse 74” tak naprawdę zainteresowała niemal całe społeczeństwo i prawie wszystkie środki masowego przekazu — gdy zginął STASZEK LATALLO.

Film JURKA SURDELA o Lhotse — emitowany przez telewizyjne Studio 2 miał automatycznie... (nie przesadzam) parę milionów widzów więcej, niżby miał, gdyby wyprawa nawet i została uwieczniona sukcesem. Gdyby nie trzeba było poddać się w odległości 250 m od szczytu. Gdyby nie było tragicznej śmierci Staszka. Staszka, którego nazwisko, obwiezione czarną obwódką, figuruje w czołówce filmu. Był jego pierwszym operatorem. Jurek — drugi operator i zarazem reżyser — kończył film samotnie.

— Masz świadomość tej dodatkowej dramaturgii tego filmu i faktu, że to ona skupiła miliony widzów przed telewizorami? Że nie sprawiło to tylko umiłowanie gór?

— Tak, ale ty z kolei, a i wszyscy telewizyjni, muszą mieć świadomość, że „Lhotse” to właśnie typowy film o zdobywaniu wysokich gór, czyli równocześnie film o życiu i śmierci. Śmierć towarzyszy wielu wyprawom, przypomnij sobie choćby tę, o której pisałaś tydzień temu, na Mount Everest, gdzie zginął z wycieńczenia, w czasie śnieżycy, major Baguhuna. Policz informacje z ostatnich lat, donoszące o śmierci alpinistów w takich, czy innych górach...

— ...właśnie. Czy nie jest ich jakby nieco więcej, niż kiedyś? Czy aby nie rośnie cena, która trzeba zapłacić za postawienie nogi na niezdobytym szczytce?

— Ta cena jest zawsze taka sama, a ilość tych tragicznych śmierci naprawdę nie wzrasta. Zawsze były, i zawsze będą i będą rosnąć, ale proporcjonalnie do rosnącej coraz bardziej liczby ludzi, których pociągają góry... Ale tym razem zginął mój najbliższy przyjaciel.

Milczymy teraz oboje. Mówienie o śmierci nigdy nie było łatwe, mówienie o śmierci bliskich jest najtrudniejsze. Dlatego już, już zamierzam zmienić temat, zwłaszcza że o tej akurat śmierci wiele pisało i mówiono (patrz „LITERATURA”), ale Jurek po chwili milczenia mówi dalej:

— Staszek pojechał w te góry dlatego, że ja mu to zaproponowałem.

I znowu kładzie się między nami milczenie.

— ...znałem go dobrze, i tam, na lodowcu Khumbu, wiele z nim rozmawiałem. Mam świadomość, że te góry dają mu ogromnie dużo, było to dla niego wielkie przeżycie — jako dla człowieka, dla artysty, i dla alpinisty, którym przecież był. Tyle, że pierwszy raz przeżywał to tak wysokich górach. Do tej pory zdobywał tylko Tatry. Przecież tam tak wiele, miał taką satysfakcję, że z nimi jest...

— Milczenie. Nie pytam o nic, bo o co tu pytać? Był człowiek — nie ma człowieka. Mądrego, wrażliwego artysty. Który już dawno samookreślił się jako operator filmowy, twórcą dokumentów, chociaż określił się jako reżyser (należał do zespołu filmowego Andrzeja Wałdy) — i który nagłe w „Luminacji” Zanussiego, z niezwykłą wrażliwością i prostotą nie tyle zagrał, ile przeżył główną rolę Franciszka. Jego twarz z plakatu filmowego znalazłm wszyscy.

— ...nie uwierzysz, ale gdyby wrócił, to mimo świadomości, że góry żądają ofiar, że on ma takie same szanse jak my, żeby w nich zginąć — zaproponowałbym mu kolejną wyprawę. Bo on taki był, że warto mu to było proponować... A wiesz, ludzie do tego stopnia utożsamili go sobie z Franciszkiem z filmu Zanussiego, że niektórzy już po jego śmierci, telefonowali do nas z pytaniem: „Przecież on był chory na serce, to jak można było go brać na Lhotse?” Staszek nie był chory na serce, był silny i zdrowy. To filmowy bohater Zanussiego był chory.

Śmierć Staszka Latalo odświeżyła odwieczny spór: CZY ALPINIZM TO JEST JESZCZE SPORT CZY JUŻ NIEBEZPIECZNE, NIEPOTRZEBNE IGRANIE Z LUDZKIM ŻYCIEM? Na łamach polskiej prasy, w radio i telewizji rozpoczęła się dyskusja: CZY TO WARTO? CZY TO COŚ DAJE?

— Co ty o tym sądzisz? Przecież średnio co druga wyprawa notuje na swoim koncie śmiertelne wypadki...

— My, tu we dwójkę, tego nie rozstrzygniemy. Dyskutanct też tego do tej pory nie rozstrzygnęli, choć było ich wielu. Mogę powiedzieć tylko o sobie, i o tych co chodzą w góry: to jest nam potrzebne. Każdy dojrzały człowiek ma prawo ryzykować własnym życiem.

— Czy zatem śmierć w górach to nieodczony element

świadomej kalkulacji: „Idziemy ale któryś z nas może nie wrócić” — czy też jednak to wina konkretnego niedbalstwa, błędów organizacyjnych?

— Góry, jak każdy żywioł, jak morze, jak pustynia, nawet przy najlepszej organizacji zawsze człowiekowi zagrażają. Chodzi tylko o to, żeby przez najlepszą organizację zredukować to niebezpieczeństwo do obiektywnego minimum, choć tylko do granicy w której człowiek jest w stanie w ogóle ingerować. W wypadku „Lhotse 74” twierdzę, że była to bardzo dobrze przygotowana wyprawa. Oczywiście, można dyskutować, czy każdy, kwalifikowany na wyprawę na dole, sprawdził się tam, w górze. Można też dyskutować, czy inny, na miejscu Staszka, też by zginął. Wtedy, na Lhotse szanse śmierci miałem również ja sam, gdy po odpadnięciu raka z buta, powróciłem samotnie do obozu II i miałem do wyboru: przecześć zanieść w obozie, lub samotnie schodzić za Staszkiem i Piotrowskim. Jedno i drugie fatalne. Pozostanie w obozie, bez ognia, to była pewna śmierć przez zamrażanie, a znowu samotne schodzenie na dół jest w zasadzie nieodopuszczalne. Wybrałem jednak to drugie — i znalazłem Staszka, zawieszoną na poręczówkach. Zamarł. Nie dał rady. Wszystko to działo się na stromej ścianie lodowej, przy wichurze, której natężenie w ogóle trudno określić. Taką śmierć — lub inną (odpadnięcie ze ściany, lawinalny grozi każdemu z nich. A jednak idą.

— ...Po co?

— Zdobywać niezdobyte. Postawić nogę, jako pierwszy, tam, gdzie noga ludzka jeszcze nie stanęła.

— Jest w tym zatem i trochę próżności, w trochę dumy, i chorobliwych ambicji...

— Może. Ale jest i coś więcej, dużo więcej. Agnieszka Osiecka napisała w jednej ze swoich piosenek zdaniem: „zdobywać góry — BO SA, pływać po morzu — BO JEST”. Jest to myśl — odbijająca charakter człowieka. Czy każdego człowieka?

— Siedzący wygodnie w fotelu, popijający dobrą herbatę i oglądający takie filmy, jak twoje, mówią czasem: „Alpinisci to szaleńcy, to wariaci...”. Inni ujmują to bardziej umiarkowanie: „żeby być alpinistą trzeba mieć psychiczną odległość od normy...”

— A co to jest norma? Gdybyśmy w ten sposób analizowali sprawę, to na pewno można wyodrębnić również jakieś wspólne cechy np. u brydżystów, czy też u szachistów. Pojeżdżam jednak, że jest jakiś wspólny rys psychologiczny u wszystkich ludzi, uprawiających chętnie sporty i zawody przestrzenne. Piloci, samotni żeglarze, szymbownicy... Alpinisci bardzo łatwo nawiazuja wspólny język właśnie ze żeglarzami. I tu, i tam jest uwikłakowane, zawsze istniejące, ryzyko; podobne są w obu przypadkach imperatywy działania: tam, gdzie nikt nie był, albo bywa rzadko. Jednak dzięki żeglarszom poznano świat, a dzięki alpinistom człowiek pozostawia dowody swego istnienia tam, gdzie go jeszcze nigdy nie było — na najwyższych szczytach świata. Czyż nie powinniśmy znać całej Ziemi?

I oni, alpinisci idą. Iść przeżyć — całkiem inaczej, niż tu, na dole — swoją część życia.

Co czują tam, wysoko w górze, zawieszeni na paru tyśiącach metrów? Co myślą o nas, i normalnym życiu na „dole”. O tym przeczytacie za tydzień.

DOROTA TERAKOWSKA



Stanisław Latallo na Lhotse.

Niektórzy twierdzą, że życie zaczyna się po 40-tce. Niektórzy... Ja sądzę, że znacznie wcześniej. Ci, którzy dopasowują się do życia na podstawie poprzedniego zdania, najpewniej podtrzymują się na duchu popularnym serialem telewizyjnym „Czterdziestolatek”. Dobra, dobra... skoro nam jeszcze trochę brakuje, by śpiewać „czterdzieści lat minęło”, powiedzmy sobie, że nakręcimy swój własny serial, niekoniecznie telewizyjny. Postarajmy się o to, by mówiono o nas z pełnym szacunkiem: „na-stolatki” czy też „dwudziestolatki”. Że to za naszą przyczyną, że to przez nas, że to z naszej inicjatywy... A co? Nie stać nas na to? Ba, mało stać, ale już coś tam każdy z nas zrobił! I warto, byśmy sami o tym nie zapominali. A tak wracając do tej 40-tki, to może następne „Kroniki” będą lepsze, bardziej dojrzałe i w całej pełni Wasze, młode, tryskające radością, energią i ochotą do kształtowania każdego dnia naszego na miarę sił i ambicji młodych, 40 numerów za nami — wszystko przed nami!

Niektórzy skończyli już zimowy wyciecznik, przed większością albo ferie, albo też egzaminem semestralnym. Uczymy się (zawsze), a po pracy wycieczkujemy! Ale zarówno praca pracy, jak też wycieczek wycieczkujemy — nierówny. Pracujemy więc i wycieczkujemy — w ów-czo! To hasło „KO” na najbliższy tydzień.

KOESPONDENCJA

Dziś nie na końcu, a prawie na początku naszej „KO” Korespondencja. Oczywiście, jak to się modnie powiada, wybiórczo, ponieważ listów do „KO” otrzyaliśmy ostatnio dość dużo. Dziękujemy! Na początek winien jestem parę odpowiedzi Andrzejowi Grabowskiemu z Debicy! Andrzej! Wszystkie Twoje propozycje wzięte zostaną pod uwagę „szefa”, jak mnie nazywasz i mam nadzieję, że już za niedługo otworzymy w „KO” Klub Satyryków (jeżeli pozwolisz, tak bym go wolał nazwać), jak też ogłosimy konkurs (po uprzednim poszukiwaniu patronów) na poezję, powiedzmy to, konkretną. Teraz natomiast chciałbym zacytować fragmenty listu jaki otrzymałem z Uniwersytetu Ludowego w Wierchosławicach: „Kto z 72 słuchaczy Studium przyszłych animatorów kultury wypadł na pomysły utworzenia Klubu Młodych Twórców — nie pamiętam. Ale to nie jest ważne. Nasz KMT powstał w wyniku postawy poszukującej. Studierzyliśmy, że mamy ogromne braki w umiejętności interpretacji poezji. Postanowiliśmy więc zrobić cykl spotkań pn. „Szar-ganie świętości”. Szarganie świętości to jest próba własnej interpretacji wierszy popularnych, znanych nam ze szkolnej lektury. Zrobiliśmy już dyskusję na temat „Ody do młodości”. Mamy w planie jeszcze parę innych. Najmłodsze jest jednak to, że kurs nasz trwa

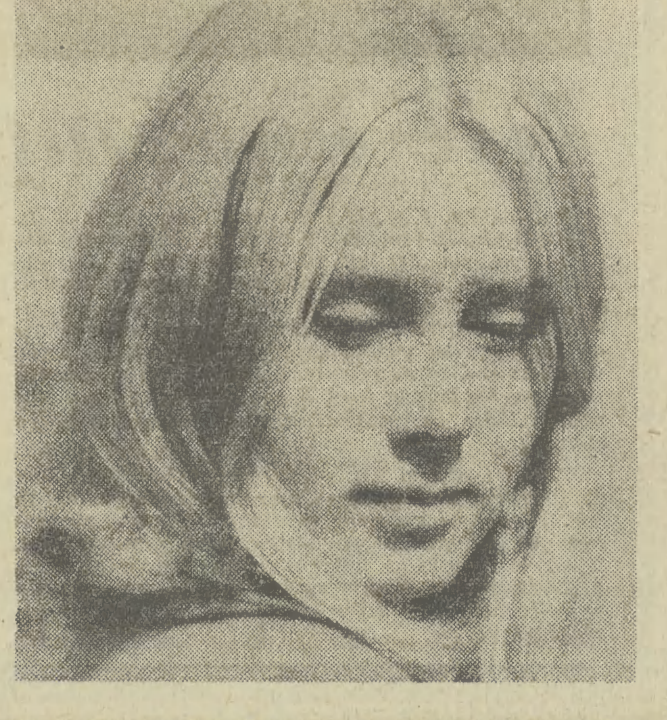
KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 40

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW

Jak zwykle Wacek Kłag i jak zwykle dziewczyna. Dziś JOLA z Krakowa.



tylko jeden rok (szkolny). Spotkaliśmy się we wrześniu, a już w czerwcu każdy z nas pójdzie do swojej pracy. Dlatego też przypisałem swojej działalności tylko jeden cel — uzbroić się w takie argumenty, by w salach szkółki, gdzie trzeba na nogi włożyć filcowe pantofle nau-czyć się nie tylko patrzeć i oglądać, ale głównie myśleć”.

KOMENTARZ: nasi korespondenci z UL w Wierchosławicach z dużą skromnością pochwalili się swoim klubem. Bowiem, jak się okazuje, nie tylko dyskutują (po swojemu — co im się szczególnie chwali) o klasykach, ale też sami próbują swoich sił w twórczości. W ramach KMT działa Grupa „Dwóch” (Jerzy Hajduka — poezja oraz Ryszard Stokiosa — plastyka), odbywają się dyskusje na temat poezji i w ogóle sztuki współczesnej. Przyszli „animatory życia kulturalnego” chcą być w sztuce i kulturze obecni. I dlatego z całą serdecznością piszemy o nich. Aby dopełnić tę korespondencję proponujemy w ramach naszej rubryki

AKTUALNOŚCI

W Krakowie trwają, tradycyjne już „DNI POEZJI”. Zapoczątkowały je Dni Poezji w Nowej Hucie (12—16. I br.), które od 18. I rozprzerzyły się na cały Kraków. Rozmowy o poezji, spotkania z twórcami itp. wypełniły przez styczeń bez reszty życie kulturalne Krakowa. W spotkaniach brali udział i nasi znajomi z „KO”, poeci z Grupy „Tylicz” i Grupa Muzyczna „Kontrasty”, a także nasi sympatycy-tworcy ludowi — Jasiek z Gore, Bachleda — Księdzulez, Wanda Czubernat i inni. W Zakopanem odbyły się IV Ogólnopolskie Konfrontacje Kabaretowe — „Turniej o Złote Rogi Kozicy”, organizowane przez Towarzystwo Kultury Teatralnej. Impreza ciekawa, szerzej napiszemy o niej w następnym „KO”. W ogólnopolskim konkursie na najlepszą Radę Gminną LZS za rok 1975 I miejsce w skali kraju otrzymała Rada Gminna LZS w Wieliczce (przy okazji również 100 tys. zł nagrody). Trwają, organizowane z inicjatywą Za-

rządów Gminnych ZSMW, gminne przeglądy zespołów obrzędów noworocznych (odbyły się już m. in. w Zabierzowie i Skale). ● Od 19 do 30. I w Krakowie odbywa się organizowane przez Radę Krakowską FSZMP ogólnopolskie zrępowanie młodych rólników. Cel: zapoznanie młodych producentów rolnictwa z założeniami pracy organizacji młodzieżowych, zbliżenie z naukowymi osiągnięciami krakowskiej Akademii Rolniczej i oczywiście — trochę relaksu. ● W Klubie Krakowskiego Zarządu ZMS „FORUM” powstała Grupa Muzyczna „FORUM” w składzie: Wiesław Zakowicz, Andrzej Mrowiec, Krzysztof i Paweł Sierańscy. Nie jest to jeszcze jeden nowy zespół, członkowie grupy grają na co dzień w popularnych zespołach muzyki młodzieżowej. Natomiast w „Forum” pragną znaleźć możliwość szukania nowych, własnych metod muzykowania, własnych prób tworzenia muzyki awangardowej w połączeniu z osiągnięciami młodej plastyki, poezji itp. Być może z prób muzycznych „Forum” narodzi się Teatr Muzyki czego młodym twórcom serdecznie życzymy.

MŁODZI, KTÓRYCH WARTO POZNAĆ

Obecnym można być wszędzie — w zakładzie przemysłowym i na wsi, w kulturze i w produkcji. Ważne — dać innym odczuć pozytywne skutki swoich działań. Najważniejsze: być nieprzeciętnym. Do takich należą: TADEUSZ BUSZEK i JANUSZ JAZICKI. Obaj pracują w debickim „Stomilu”, obsługując na zmianę największą w tym zakładzie obrabiarkę (niewiele mniejszą od domu mieszkalnego). Są członkami ZMS, wzorowymi pracownikami, racjonalizatorami. Wprawdzie nie są inżynierami, a mimo to o ich pomysłach racjonalizatorskich i wzorach użytkowych głośno nie tylko w Debicy. Obaj są cenionymi działaczami społecznymi i partyjnymi.

WIESŁAW KOLARZ

ZAWAŁ

Zapalamy górnicze lampy i przez niewielki otwór wciskamy się do środka. Przed nami ciemny korytarz. Brniemy w wodzie po kolana, co jakiś czas napotykać sprząty porzucone przez więźniów: łopaty, kilofy, taczki. Gdzieś tam stoją jeszcze stemple, niegdyś podtrzymujące nieistniejący dziś strop. Teraz zrobiły się tak miękkie, że palec wchodzi w nie jak w masło.

Mijamy boczne korytarze, po pewnym czasie skręcamy pod kątem prostym w kierunku zawału. Tu jest już sucho, woda pozostała za nami, a pojawia się ponownie dopiero w miejscu zetknięcia się chodników drążonych z przeciwnych stron, a przy samym zawałe sięga nam aż do ramion. Kombinon Staszka Wolkosza zamiast go zabezpieczyć przed wodą wypełnia się nią po bragi. Choć przed zimnem zabezpiecza nas 5 warstw ciepłej bielizny, po 3 godzinach pracy w takiej wodzie wszyscy jesteśmy przemoczeni i zmięnięci.

Po obejściu zawału dochodzimy do wniosku, że przy odrobnie szczęścia można go sforsować. Nagle spoglądam na zegarek i z przerażeniem stwierdzam, że musimy się dobrze spieszyć, by zdążyć wyjść na powierzchnię o umówionej godzinie. W przeciwnym razie kolega ubezpieczający nas na zewnątrz podniesie alarm.

Wychodzimy. Dzielne światło oślepia, a różnica temperatur — bagatela — przeszło 30 st. C. Ubezpieczający nas Bogdan Mysiak z wyraźną ulgą odycha, widząc nas całych i zdrowych. Zaspjny nas pytaniem: jak tam pod ziemią? My z kolei pytamy się o łączność z pozostałymi

grupami, o postęp prac na innych odcinkach. Bogdan referuje: przy wejściu wszystko w porządku, pomalutko idą do przodu. Za to przy szybie obsunęła się ściana. Konieczna jest solidna obudowa.

Wieczorem, przy ognisku dokonujemy podsumowań, ustalamy plany i precyzyjnie wykonujemy zadania na dzień następnny. Gitara, śpiew i wesołe przekomarzenia kończą kolejny dzień naszej wyprawy.

Nazajutrz — wszyscy podekscytowani: jednej z grup udało się naruszyć zawał. Gdy ustąpiła lawina, okazało się, że można przecisnąć się górą. Lecz przedtem należy sforsować komin nad zawałem.

Zapada decyzja. Jutro po zabezpieczeniu przejścia forsujemy szyb. Zawał ruszymy dopiero po ustabilizowaniu się naruszonej skały, a — być może — nie trzeba go będzie forsować w ogóle, gdyż prawdopodobnie istnieje możliwość obejścia. Wpuściliśmy znaczną ilość barwnika do wody przy zawałe, spodziewając się, że wypływa na zewnątrz wskaze nam drogę. Lecz mimo upływu trzech dni po barwniku ani śladu. A więc musimy czekać.

Następnego dnia wstawiamy wcześniej niż zwykle. Jemy śniadanie dyskutując nad możliwością jak najszybszego i najbezpieczniejszego wejścia do chodnika. Podchodzi do szybku i... zamieram. Szyb przestał istnieć — jest prawie doszczętnie zawałony.

Za pół godziny ruszamy więc ponownie do pracy. Zaczynamy wszystko od po-

czątku — szyb przepokopujemy już czwartym razem!

Zdecydowałem się. Bedziemy forsowali zawał. „Zbik”, Waldek Poter, Jurek, Krzysiek Górski, Piotrek wejdą ze mną do podziemi. Pójdę pierwszy. „Zbik” będzie mnie ubezpieczał bezpośrednio przy zawałe. Waldek i Jurek z odległości 30 metrów, a Piotrek i Krzysiek będą czuwać za nimi jako odwód. Piotrek dodatkowo wykona pomiar radioaktywności i zawartości dwutlenku węgla w chodniku.

Ubiemy się w ciepłą bieliznę, wkładamy gumowe kombinony, zabieramy niezbędny sprzęt. Przy wejściu jesteśmy o godz. 17.00. Wydaje ostatnie komendy. Jako ubezpieczenie na powierzchni zostają Bogdan i Tadek. W razie czego zawiadują wykona pomiar radioaktywności i zawartości dwutlenku węgla w chodniku.

Wcho- dymy do wody ciągnąc za sobą ponton. Podchodzimy do zawału i oceniamy

możliwość przejścia. Nie jest źle — można forsować. Pomalutko wślizguję się w otwór. Nade mną wolna przestrzeń, lecz by tam się dostać muszę przecisnąć się przez spiralny komin — najtrudniejszy odcinek drogi. Ostrożnie, powoli, drapię się do góry. Nie wolno mi niczego naruszyć, brakuje podparcia, nogi ślizgają się. Centymetr po centymetrze... I w końcu jestem na górze. Chwila odprężenia. Oceń- am położenie — znajduję się w puście powstałej na skutek odpadnięcia skały ze stropu. Ostrożnie obchodzę ją wokół. Niestety — nie ma najmniejszej szansy przejścia na drugą stronę. Informuję o tym „Zbika” Po chwili podaje mi sygnał: „Uwaga, schodź!” ale łatwiej wejść niż zejść. Ostrożnie opuszczam się w dół — i nagle widzę, jak rusza się ziemia. Krzy- czę: — „Zbik”, uważaj, zawał! Przykle- jam się do ściany, a na mnie toczy się głaz, 300 może 500 kilogramów, zresztą cóż to za różnica. Przeszedł koło mnie, za nim drugi, trzeci, piąty i — cisza. Jestem skalnym „drobiazgiem” przysypanym do połowy.

Przejście zamknięte. Ostrożnie wydsta- je się z gruzu, sprawdzam linę — zacięnię, szarpnię mocno! — puszcza. Choć w ten sposób mogę dać znać, że nic mi nie jest. Wycofuję się w bezpieczne miejsce i czekam, obserwując sporą kupkę gruzu skalnego zasłaniającego przejście. Po jakimś czasie słyszę gdzieś z dala, przytłumiony głos „Zbika”. Jurek! Jurek! Zys- jez? Uważaj, będziemy odważać przej- ście! Koledzy na dole zakładają kotwice i pomalutko odwołają głazy. Po dwóch go- dzinach przejście jest wolne i w miarę bezpieczne. Przyklejony do ściany opusz- czam się w dół. Mijam najwęższe przej- ście i jestem z drugiego strażnicy.

Dziś przegraliśmy, lecz jutro, pojutrze, a może za tydzień się uda. Musimy przejść.

Jerzy Cera

(Dalszy ciąg za tydzień)

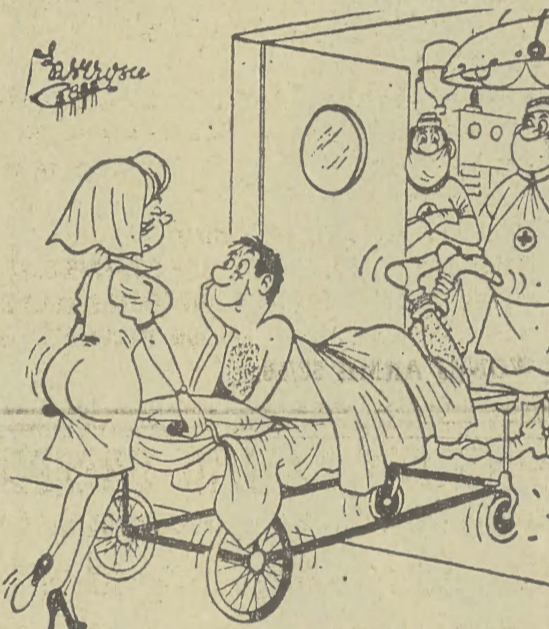
PACJENCI



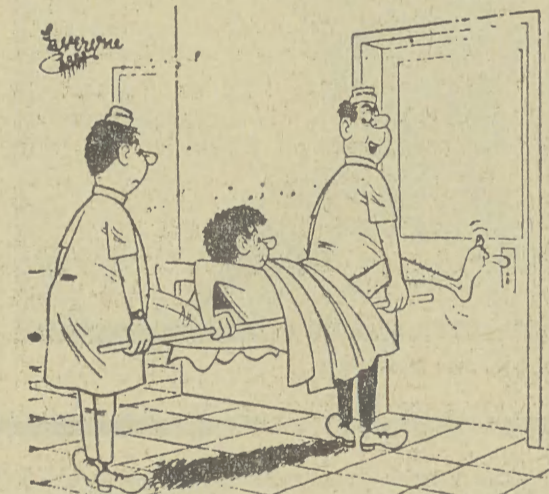
! — Poczul się lepiej i poszedł na spacer.



— No, już dobrze! Górna piątkę zrobimy innym razem.



! — Co pani robi zaraz po operacji?



— Dziękuję! Rys. „Ici Paris”, „Pourquoi Pas?”, „Szpilki”

FOTO TYGODNIA



Fot. Dariusz Wyszyński



„MATKA I CÓRKA”

Z prawdziwą przyjemnością czytuję pańskie artykuły w „Gazecie Południowej”, dotyczące spraw rodzinnych. Ostatni, zatytułowany „Matka i córka”, wzbudził we mnie chęć do dyskusji, gdyż sam znajduję się w podobnej sytuacji, ale staram się nie popieścić takiego będu jak pański bohater Roman. O- bie kobiety, mimo najlep- szych chęci zlamaly życie Romanowi, który przez swoją naiwność i chyba nieznamość życia zgodził się na zawarcie układu, bo trudno inaczej nazwać małżeństwo z tzw. rozsad- ku. Moim zdaniem zwinili tu prymitywizm, panujący jeszcze w przekonaniach dużej grupy ludzi (zwła- szcza kobiet) odnośnie spraw zakładania rodziny.

Holduje się bowiem sa- sadzie, że mężczyzna wy- kształcony, pozabawiony na- logów, jest idealnym mężem i stosuje się przeróżne chwyt- y, byle by doprowadzić go do ołtarza. Nie zwraca się natomiast w ogóle uwagi na indywidualne cechy charakteru, upodobania, a także właściwy dobór par- tnerów pod względem tak psychicznym jak i fizycz- nym. I to staje się potem przyczyną konfliktów, pro- wadzi do rozpadu mał- żeństwa. Zwrócił zresztą na to uwagę już red. Brunon Rajca, polecając w swoim felietonie książkę W. H. Mastersa i V. E. Johnsona „Niedobór seksualny czło- wieka” która ukazała się nakładem PZWL. Dlatego też mam nadzieję, że to nie jest pański ostatni artykuł z tego cyklu, gdyż sprawy te, bardzo przecież poważ- ne wymagają na pewno szerszej dyskusji.

Z poważaniem
JÓZEFA RUTKOWSKI
30-669 Kraków
ul. Okólna 3/108

„JAK UCZCIĆ
PAMIĘĆ
JÓZEFA DANDY?”
W związku z artykułem
red. Brunona Rajcy w GP

z dnia 17 bm. pozwalam sobie przedstawić kilka słów na ten temat. Z Józefem Dańdą kontaktowałem się w latach sześćdziesiątych t. j. od czasu kiedy to w sali szczytu Danilowicza miał wystawę swoich prac pt. „Rejon krakowski w fotografii”. Wystawa ta cieszyła się dużym powo- dzeniem.

Od czasu tej wystawy spotykaliśmy się kilkakrot- nie. Bywał w moim, a ja od- wiedzałem go w Sierocy, gdzie mieszkał z siostrą w starym domu. Przez pe- wien czas pomagałem mu w korespondencji z telewi- zją warszawską i także miałem pewien udział w staraniach, które zakończy- ły się otrzymaniem małego locum w budynku Miejs- kiej Rady w Wieliczce, gdzie przechowywał pewną część klisz.

Jak mi wiadomo, jego marzeniem było wybu- dowanie lub wykupienie w Wieliczce budynku, w któ- rym mógłby urządzić swoje muzeum fotograficzne. Często prosił wielu znajomych o pomoc w realizacji tego pomysłu. Nie udało mu się jednak zdobyć po- trzebnych środków.

W Sierocy mieszkał u siostry (też już zmarłej) i

tam powinna się znajdo- wać część pamiętek po nim, oraz w Strumianach, w domu zmarłego ks. Ka- lemy. Natomiast w Kato- wicach miał zakład foto- graficzny i tam prawdopodobnie znajdowała się większa część klisz. Podob- no jest ona już w posiadaniu Krakowskiego Towar- zystwa Fotograficznego.

Uważam, iż najlepszym uczczeniem pamięci Józefa Dańdy byłoby zebranie tych tysięcy rozproszonych, a cennych klisz i zgroma- dzenie ich w odpowiednim miejscu. W ten sposób choć w zarysach uczczona zosta- łaby jego pamięć, a urato- wane byłyby unikalne foto- grafie z czasów Polski przedwojennej.

JAN KUREK
320-29 Wieliczka
ul. H. Sawickiej 25

„Z UMOWĄ NA BAKIER”

W związku z zamieszco- ną notatką w „Gazecie Po- łudniowej” z dnia 26. XII. 1975 r. pt. „Z umową na bakier” — chcemy podać kilka szczegółów w sprawie naszego pracownika ob. inż. Marka Klaga.

Zakład nasz, nie mając

żadnych możliwości zapew- nienia swojemu stypendy- ście mieszkania służbowe- go, zaproponował ob. inż. M. Klagowi inne warunki zawarte w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 13. VI.1964 r. w sprawie za- trudniania absolwentów szkół wyższych oraz orze- kania o obowiązku zuro- tu kosztów wykształcenia (Dz. U. nr 2 z dn. 17. I. 1972 r.), a mianowicie:

— w myśl § 24 ust. 1 pkt. 2 lit. a. zaproponowaliśmy udzielenie pożyczki na spłacenie wymaganego wkładu do Spółdzielni Mieszkaniowej, lecz inż. M. Klag odmówił przyjęcia pożyczki. Nie wyraził też zgody na wpisanie się do Spółdzielni Mieszkaniowej.

— ponadto wykorzystali- śmy dodatkową możliwość i uzyskali zgodę Mini- sterstwa Przemysłu Ciez- kiego na przedłużenie do- platy do czynszu dla inż. M. Klaga o następny okres 12 m-cy tj. do IV. 1976 r.

— W sprawie pomocy mieszkaniowej dla inż. M. Klaga, zwracaliśmy się do Urzędu Dzielnicowego Kra- ków-Podgórze — Wydział Spraw Lokalowych, lecz u- zyskaliśmy odpowiedź, że sprawa nie kwalifikuje się

do przydziału z puli kwat- terunkowej, gdyż dochód inż. M. Klaga wynosi netto na jedną osobę 2650 zł (placa podstawowa z pre- mia) + 300 zł dodatek do czynszu.

W tej sytuacji Instytut wykazał maksymalną dobrą wolę i troskę o pracownika, ale niestety tu skończyły się nasze możliwości.

Kończąc nasze wyjaśnie- nie spodziewamy się, że w przyszłości „Gazeta Połud- niowa” będzie miała moż- liwość pisać o sprawach, które będą stawiać nasz In- stytut w znaczenie korzyst- niejszym świetle.

**Dyrektor Instytutu
Odelewnictwa MPC
prof. dr hab. inż. Z. GÓRNY**



ZAPAMIĘTAJ TEN TYTUŁ

„Samotna strażnica”

— Ja, ja. Ein Moment! — z gotowością o- dzwał się jeniec i pospieszył po wodę. Zaczepnął trochę do czapki i dysząc głośno, potykając się na śliskich kamieniach, przyni- osił i podał Wiktorowi.

Wiktor bryznął wodą w twarz Saszki. Ten uniósł powieki, staby cień wymęczonego u- śmiechu przemknął przez splecione wargi.

— Wiesz co... — nagle przypomniał sobie Wiktor. — Napij się, to będzie ci leż — i podał mu manierkę...

Z pomocą Niemca Wiktor mocno przyban- dował łupki do nogi, swoją postacią w pa- sy koszulki. Saszka nawet nie pisał, tylko ciężko i chrapliwie dyszał. Jego głowa na cienkiej szyi beśsiennie przetaczała się tam i z powrotem po kamieniu...

Zbliżał się przytłumiony Wiktor i Niemiec z ogromnym trudem wynieśli Saszkę na urwi- sty, usiany glazami brzeg.

Odpocząwszy, upleli z brzošek coś w ro- dzaju noszy, które mogłyby ciągnąć po ziemi. Poszedł im na to prawie cały dzień. Z pa- sów sporządził „uprząż”.

— Co on tu ma napisane? — spytał Wiktor pokazując Saszce matowu połyskującą bla- chę na pasie Niemca. Był na niej wytłoczony orzeł i jakiś napis.

— Gott mit uns — przeczytał Saszka. — Po lchniemu: Z nami Bóg.

— Z nimi — Bóg — uśmiechnął się Wiktor,

ZAPAMIĘTAJ TEN TYTUŁ

„Samotna strażnica”

obrucając wzrokiem jeńca. — Cóż to za Bóg?

Ułożyli Saszkę na noszach.

— No, uprzęgi są, ciągnij! — rzekł Wik- tor do Niemca i sam pierwszy ujął pas.

Po kilku krokach przystanęli, by się wy- sapać.

— Zostaw mnie — stąbym głosem odezwał się Saszka.

— Ty co, zwariowałś?

— Ze mną nie dojdiesz, a jego trzeba jak najprędzej dostawić — Saszka wskazał ocz- ami na jeńca.

— Jego się dostawi, i ciebie. Właśnie on ciebie dotaszczy.

— Daj spokój, Witia. Nie dojdziecie ze mną.

— Słowo daję, jak jeszcze raz coś takiego powiesz, dostaniesz w zęby! — oświadczył Wiktor.

Saszka nie udawał się więcej w rozmowę. Brnęli przez niskie zarośla, płoczące się krzaków, gałki czepiały się nóg, utrudniały ruchy. W najgorszej sytuacji był Saszka: gałki drapały mu twarz, szarpały i tar- galy odzież.

Wyczerpani do ostateczności zatrzymali się na nocleg.

Wiatr od morza przybierał na sile. Trudno było oddychać. Nagle huknął piorun, roz- pływając niebo i długa błyskawica oświetliła tundrę nienaturalnie białym światłem. Od

ZAPAMIĘTAJ TEN TYTUŁ

„Samotna strażnica”

razu gwałtownie się oziębiło, kropie deszczu, nim doleciały do ziemi, na zimnym powietrzu zamieniały się w lód. Kolące krupy boleśnie ścierały twarz, ręce, wiskaly się za kolanach kurki.

Burza śnieżna rozszalała się nad tundrą. Wszyscy trzej ciasno przywarli do siebie, usiłując zachować resztki ciepła. Ich ciała sztywniały z zimna, ręce zatracały czucie. „Czyżby to już koniec? Żeby tylko nie us- nać! Tylko nie usnąć!” — myślał Wiktor czu- jąc, jak zaradliwe ciepło, idące gdzieś od nóg, paraliżuje wolę, usypia.

— Saszka, nie śpij! Słyszysz, nie wolno spać, bo zginiemy.

— Nie śpię — głucho, jak spod ziemi, do- chodził ni to jęk, ni to chrząknięcie.

Placówka nr 5, jednym z wielu stano- wisk służby obserwacyjnej i łączności na wybrzeżu Morza Karskiego, niespodziewa- nie zawiadnili Niemcy. Dwóm młodzień- kim żołnierzom udało się ująć z zastawio- nej na nich przez wroga pułapki. Z poj- manym przez siebie jeńcem postanawia- ją dotrzeć do odległej o ok. 100 km stacji meteorologicznej. Rozpoczyna się tragicz- na wędrówka przez tundrę, walka z wła- sną słabością, zmęczeniem, głodem, z prze- ciwnościami przyrody. Walka o przetrwa- nie, o dotarcie do celu. Zainterresowanym dalszymi losami Saszki i Wiktora gorąco polecamy lekturę „SAMOTNEJ STRAŻ- NICY” Anatola Sobolewa. Autor, z zawo- du inżynier metalurgii, zdobył za to opo- wiadanie I nagrodę w wszechzwiązkowym konkursie literackim, ogłoszonym z oka- zji 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Re- wolucji Październikowej. (zg)

Brunon Rajca

Rajcujemy w srodę

Nie bądźmy cacy-cacy!

Ha, ha, ha. Kto nie wie, niech wie: jakiego S. B. z Krakowa pozailo się na mnie w tygodniku satyrycznym „Szpilki”, mając nawet za zle „Gazecie Południowej”, że drukuje ten staty felieton. Ekspersi w „Szpilkach” od spraw badania tajemnych mani- festów przypuszczają, że autorem odczytu pt. „Anty-Rajca” jest pewien młody, wstępujący literat, ale mnie nazwisko nie, naprawde nie, nie mowi. Nie o prawdzi- we nazwisko zresztą pana S. B. idzie, nawet nie o jego pisanie które oryginalnością nie grzeszy a o jego myśli.

Miłaśki i okliwy S.B. — zainteresowanych odsyłam do „Szpilek” z 11. I. 76 — nienawidzi mnie za to, że rzekomo ośmieszam świat intelektualny Krakowa, któ- rego nie obchodzi — jak podkreśla — prywatny koś Ryszarda Filipskiego, konflikt między Krystyną Malak, a Bolesławem Górkiewiczem, życie Janusza Roszki w Bielechowiecach i chore gardło małżonki Jerzego Ja- rockiego.

Tak już dziwnie jest na tym świecie, że każdego obchodzi coś innego. Na ten przykład p. Maciej Parowski marzy sobie w tygodniku „Ekran” by być kobietą, i wyznaje: „Jako kobieta na pewno nie gustowałbym w pornografii. Pornografia traktuje kobiec- ciało z handlową pogardą — pokazuje wszystkim, co winno być dla nielicznych. Pornografia wprowadza po- dział na kobiety brzydkie i piękne jest więc piekielnie niedemokratyczna. Będąc jedynie kuszeniem, a nigdy spełnieniem — pornografia rozbudzała we mnie, jako kobiecie, męskie apetyty”. Czytając ten tekst ucałe się ni. denerwuję, nie wyciągam uogólniających wnio- sków. Mnie ta filozofia nie przeszkadza i nawet nie zastanawiam się czy p. Maciej Parowski myśli tak na serio, czy sobie drwi.

Tymczasem S.B. z Krakowa gustuje w Stanisławie Tymie, co przy mojej wrodzonej tolerancji też nie uważam za nieszczęście, bo przecież zdarza się, że mężczyzna musi miłować mężczyźni. Irytuje mnie jed- nak S.B., kiedy stając się tanim adwokatem Stanisława Tyma, próbuje umówić ludziom że jakiś tam Brunon Rajca mając krytyczną ocenę sztuki pt. „Rozmowy przy ucyntaniu lasu” o s m i e s z a świat intelektualny Kra- kowa. Kogo? Nie wiem co to jest świat intelektualny: kto do niego należy, a kto nie należy? Kochany S.B., ja nie piszę dla intelektualistów takich jak pan, sza- nowany Anonimie, tylko dla normalnych ludzi, którzy ciekawi są intymnych — niekiedy śmiesznych — infor- macji z życia ludzi popularnych, znanych, lubianych. Mój dobry znajomy Ryszard Filipski od dawna uważa, że w miejsce jego fotografii powinienem wydrukować zdjęcie jego kobuły. I jeżeli to „Gazeta Południowa” uczyni, w niczym nie obniży wartości „Timeo Danaos”, a może nawet więcej ludzi poklusuje na znany mono- dram. Nie myśli pan?

Ropot byłby z napisaniem czegośkolwiek o S.B. Klo- pot dla felietonisty i dla Czytelnika. Niestety w społeczeństwie funkcjonują nazwiska wielkie, a sławy się jednak nie osiąga tchórzac pod kryptonimami. Naj- wyższa pora ujawnić się drogi S.B. z Krakowa.

Nieliczni tylko pamiętają, jaki to poeta — ale także mistrz groteski — występował pod pseudonimem Ka- rakullambro. Natomiast wszyscy wiedzą, kim był Kon- stantyn Galczyński z hiszpańska Ildefonsem zwanym. I ciesz się nawet, że miał bzik na punkcie konnej do- rożki. Także do gorzałczki nie stronił, oj nie stronił.

Nie bądźmy tacy cacy-cacy, bo żywot byłby nudny i nie byłoby „Szpilek”. I kto by na tym stracił? Oczy- wiście także S.B. z Krakowa.